



BIULETYN

NUMER 3 (70) WRZESIEŃ 2021 roku

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Rada Wojewódzka Stowarzyszenia „POKOLENIA” w Lublinie

UKAZUJE SIĘ OD 2006 ROKU

Jak razem być w Europie i posprzątać w domu

Największy panel badawczy „Kantar” na zlecenie „Faktów” TVN i TVN24 przeprowadził w dniach 9 - 11 września br. badanie dotyczące ewentualnego polexitu. W sondażu zapytano Polaków, czy ich zdaniem polityka rządu Prawa i Sprawiedliwości może doprowadzić do wyjścia Polski z Unii Europejskiej. Odpowiedź „zdecydowanie tak” wskazało 23% pytanym, z kolei „raczej tak” wybrało 20%. Pogląd „zdecydowanie nie” prezentowało 14% pytanym, a odpowiedzi „raczej nie” udzieliło 27%. Sondaż został zrealizowany w dniach 9 - 11 września 2021 roku na ogólnopolskiej, reprezentatywnej próbie 1002 osób powyżej 18. roku życia. O czym świadczą jego wyniki? Czy wyjście Polski z UE jest realnym scenariuszem? Według 43 % - pytanym polityka rządu PiS może doprowadzić do polexitu. Nieco mniej - 41% uważa, że nie ma takiej możliwości. Aż 16 proc. respondentów - nie ma zdania w tej kwestii.

Temat wyjścia z Unii Europejskiej wrócił więc na agendę polityczną za sprawą polityków PiS-u - to cytowany poniżej Jacek Żakowski z „Polityki”. Ryszard Terlecki, komentując wniosek KE o nałożenie kar finansowych na Polskę za nieprzerwaną działalność neo - Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego przyznał, że „jeżeli pójdzie tak, jak się zanosz, to musimy szukać drastycznych rozwiązań. Brytyjczycy pokazali, że dyktatura brukselskiej demokracji im nie odpowiada. Odwrócili się i wyszli. My nie chcemy wychodzić, u nas poparcie dla uczestnictwa w UE jest bardzo silne. No, ale nie możemy dać się zapędzić w coś, co ograniczy naszą wolność i nasz rozwój” - oceniał parlamentarzysta. Antyunijną wypowiedź na koncie ma też poseł PiS Marek Suski - „Polska walczyła podczas II wojny światowej z niejednym okupantem (...). Walczyła z okupantem sowieckim i będziemy walczyć z okupantem brukselskim - mówił polityk PiS podczas uroczystości na rocznicy uwolnienia żołnierzy AK z więzienia UB w Radomiu.

To jest bajanie PiS-u. Jeśli stracimy pieniądze z UE, to nie z powodu

brukselskich urzędników, lecz z powodu działalności naszej władzy, która zabrała nam suwerenne państwo. No i się zaczęło. Że „Polak nie może być za karaniem Polski”. Że „zwykli Polacy nie mogą płacić za błędy i winy rządu”. Że „kto przyzna rację Komisji w jej sporze z polskim rządem, ten jest przeciw Polsce”. Że kiedy Bruksela „prowadzi wojnę hybrydową z Polską”, my mamy „bronić suwerenności”... A może tu i ówdzie wróci też refren lat 90, że „za granicą o Polsce - dobrze albo wcale”. Nie dajmy się nabrać na te piękne słówka. Mają tyle sensu, co szlagwort: „granice muszą być strzeżone, byśmy byli bezpieczni”, który uzasadniał państwowe okrucieństwo w Usnarzu i wprowadzenie stanu wyjątkowego polegającego na użyciu wojska do strzeżenia granicy przed polskimi mediami. Suwerenność państwowa nie jest wartością bezwzględną. Dyktatorzy ściągali na swoje społeczeństwa nieszczęścia i zabójcze katastrofy. Niemcy na zachodzie mieli szczęście, że alianci chwilowo pozbawili ich suwerenności i że zainstalowali tam demokrację. Wschodni Niemcy mieli trochę gorzej, ale NRD też była lepsza dla obywateli niż poprzednia, „suwerenna” władza. Nie porównuję - pisze Żakowski - ale historia uczy, że kiedy władza w kółko mówi o suwerenności, warto się zastanowić, w jakiej sprawie i o czyją suwerenność chodzi. Polacy suwerennie podjęli decyzję (w 1989 roku), że chcą wrócić do zachodnich standardów, że chcą przystąpić do Unii państw praworządnych i demokratycznych (w referendum 2003) i że chcą, by była ona konfederacją, a nie tylko organizacją międzynarodową (ratyfikując traktat lizboński w 2008). Sęk w tym, że chwilowo rządzi w Polsce grupa, która do tego procesu miała coraz bardziej ambiwalentny stosunek.

Za traktatem lizbońskim głosowało już tylko 89 ze 159 posłów PiS, choć negocjował i podpisał go Lech Kaczyński. Np. Macierewicz, Jurgiel, Sobiecka, Dera byli przeciw, a ówczesny wiceprezes PiS Zbigniew Ziobro (sprytnie) nie głosował. W Sejmie było 357 głosów „za” i 55 - tylko pisowskich głosów - „przeciw”. Ta marginalna, antyzachodnia, rydzykowa grupka (mająca sondażowe poparcie na poziomie 1 procenta) jest dziś jęczyciem u wagi pisowskiej władzy w Polsce i to jej autorytarna strategia wypycha nas z Unii. A suwerenne poglądy Polaków oddaje stanowisko Komisji Europejskiej i europejskich Trybunałów, a nie zafałszowany przez system D'Hondta skład Sejmu i wymuszona przez antydemokratycznych dyletantów polityka rządu. Jeśli więc istotnie trzeba teraz bronić polskiej suwerenności, to nie przed Brukselą, lecz przed sforą Ziobry prowadzącą - wbrew naszej suwerennej woli - prosto w łapy Putina. I przed kunktatorskim konformizmem PiS, który odpowiada za to, że pchła na polskim ogonie, jaką jest Solidarna Polska, merda naszym państwem. Jeśli więc przychodzi nam płacić kary nałożone przez Unię i jeśli stracimy unijne pieniądze, to nie dlatego, że tak chcą unijni urzędnicy, sędziowie albo politycy, lecz dlatego, że tak decydują ludzie, którzy zabrali Polakom ich suwerenne europejskie państwo. A w domu będziemy sprzątać zaraz po najbliższych wyborach. Adam Olkowicz

Miażdżąca kontrola NIK w resorcie Ziobry. Na co wydano 280 mln zł?

Najwyższa Izba Kontroli po kontroli Funduszu Sprawiedliwości Ministerstwa Sprawiedliwości, w czwartek, 30.09.br. poinformowała, że „łączna wartość środków tego Funduszu wydatkowanych niezgodnie z przepisami, niecelowo, niegospodarnie lub nierzetelnie wyniosła ponad 280 mln złotych”.

NIK złożyła pięć zawiadomień o popełnieniu przestępstwa. Ponadto prezes NIK Marian Banaś skierował do TK wnioski o stwierdzenie niezgodności rozporządzenia w sprawie Funduszu Sprawiedliwości z Kodeksem karnym wykonawczym oraz z Konstytucją RP, a także poinformował, że dokumenty o wynikach kontroli przekazał prezydentowi, marszałkom Sejmu i Senatu, premierowi, szefom właściwych komisji Sejmu oraz Senatu. Ma też nadzieję, że organy te podejmą działania w celu usunięcia stwierdzonych przez NIK istotnych nieprawidłowości w gospodarowaniu Funduszem Sprawiedliwości.

Badaniem NIK objęto 35 umów o łącznej wartości 136 mln zł, co stanowiło równowartość 20 proc. udzielonych dotacji. Kontrola dotyczyła ministra sprawiedliwości oraz 20 podmiotów, 14 z nich to organizacje pozarządowe, ale też uczelnia wyższa i szpital specjalistyczny - mówił urzędnik. Dotacje w wysokości od kilkuset do nawet miliona złotych dawano na przykład na monitoring mediów pod względem przedstawiania w nim chrześcijan.

Koordinator kontroli NIK - Paweł Gibuła powiedział, że pierwszy kluczowy wniosek to fakt, że „w badanym okresie Fundusz Sprawiedliwości stracił charakter funduszu celowego”. Dodał też, że „w związku z brakiem legalnej definicji przeciwdziałania przestępczości i przyjętą przez ministra sprawiedliwości praktyką bardzo szerokiego interpretowania tego terminu, z tego funduszu można finansować dowolne kategorie zadań”. W badanym okresie dysponent funduszu wkraczał w kompetencje wielu innych organów państwowych. Dublował wydatki ponoszone przez ministra spraw wewnętrznych, ministra edukacji, ministra zdrowia, komendanta głównego policji i inne publiczne organy jak również wydatki pochodzące z innych funduszy celowych, a nawet innych programów rządowych - mówił. Według NIK, „tylko 34 procent środków tego funduszu było przeznaczone na pomoc bezpośrednio świadczoną osobom pokrzywdzonym przestępstwem, a tylko 4 procent na pomoc postpenitencjarną. Cała reszta, ponad 60 procent została przekierowana na inne zadania” - mówił Gibuła.

Ministerstwo Sprawiedliwości odnosi się do raportu Banasia: to dowód braku elementarnej rzetelności przez NIK. „Marian Banaś wykorzystuje ją do walki politycznej i obrony przed prokuratorskimi zarzutami” - powiedział podczas konferencji Marcin Romanowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. I dodał: „Jeśli chodzi o kwotę 280 mln zł, to ona obejmuje wydatki przede wszystkim na Ochotnicze Straże Pożarne i na wyposażenie szpitali w sprzęt ratujący życie, który był zakupywany właśnie ze środków Funduszu Sprawiedliwości”. A więc Prokuratura winna prowadzić dochodzenie przeciwko swemu szefowi. Czy tak będzie ? - przekonamy się. (cza)



Obrady Zarządu Krajowego i Uchwała ZK Stowarzyszenia „Pokolenia” dotycząca stosunku do konsolidacji partii lewicowych oraz konfliktów w Nowej Lewicy podjęta w dniu 17 lipca 2021 roku w Warszawie

W dniu 17 lipca zebrał się w Warszawie na swym posiedzeniu Zarząd Krajowy naszego Stowarzyszenia, by - jak zapowiedział prowadzący obrady przewodniczący RK i ZK - Marek Klimczak „omówić aktualną sytuację społeczno - polityczną w kraju, na lewicy oraz w Pokoleniach, po półtorarocznej przerwie spowodowanej pandemią. Tak się złożyło, że równolegle obraduje Zarząd Krajowy „Nowej Lewicy. Otrzymuję od parlamentarzystów i naszych działaczy z różnych krańców Polski sygnały, by określić nasze stanowisko w tych nieoczekiwanych sporach. Wypracuje je Zarząd na dzisiejszym zebraniu ZK, ale jedno można powiedzieć już teraz: nie opowiadamy się za Stronami w tym konflikcie, a za przemianami prowadzącymi do umocnienia lewicy”.

W dyskusji, po wprowadzeniu Marka Klimczaka, podkreślającego potrzebę działań na rzecz umacniania naszych szeregów oraz znaczenia Stowarzyszenia na lewicy i wypełniania treściami naszego programowego hasła: „Jesteśmy sobie nawzajem potrzebni, jesteśmy potrzebni Polsce” - głos zabierali w kolejności: Adam Olkiewicz - Lublin, Wiesław Weitz - Warszawa, Krystyn Dąbrowa - Warszawa, Jerzy Jabłoński - Olsztyn, Krzysztof Kubik - Częstochowa, Ludwik Mizera - Warszawa, Krzysztof Jagiełło - Łódź, Bogdan Zasadny - Poznań. Projekt uchwały przedstawił Krzysztof Janik. Dyskusja dotyczyła wielu ważnych aspektów naszej dzisiejszej skomplikowanej rzeczywistości, aktualnej konfliktowej sytuacji na lewicy oraz konsekwencji pandemii wpływających na działalność społeczną, w tym w Pokoleniach. Nurtami w niej dominującymi były: troska oraz współodpowiedzialność za partię i cały front lewicowy, w tym nasze Stowarzyszenie.

U C H W A Ł A

Pokolenia są Stowarzyszeniem Lewicy. Nigdy tego nie ukrywaliśmy. Świadczą o tym nasze życiorysy, postawy i poglądy, które konsekwentnie prezentujemy od początków III Rzeczypospolitej. Podpisaliśmy porozumienie o współpracy z Socjaldemokracją Rzeczypospolitej Polskiej, od początku współtworzyliśmy Sojusz Lewicy Demokratycznej i aktywnie towarzyszyliśmy wszystkim jego przedsięwzięciom, w tym w każdej kampanii wyborczej. To daje nam legitymację do zabierania głosu w sprawach polskiej Lewicy. Z wielkim szacunkiem odnosimy się do historycznego dorobku Sojuszu Lewicy

Demokratycznej. Nie tylko walnie przyczynił się on do wejścia naszego kraju, w struktury państw demokratycznych i rozwiniętych. Ale to on właśnie przeprowadził miliony Polaków z Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do III RP, z gospodarki zcentralizowanej do gospodarki efektywnej. Ma on wielkie zasługi w umacnianiu demokracji, w rozwoju samorządu terytorialnego, w podniesieniu poziomu życia wielu milionów ludzi.

Z nadzieją przywitaliśmy ideę konsolidacji struktur lewicowych, która ziściła się w postaci partii Nowa Lewica. Zawsze uważaliśmy, że w Polsce potrzebna jest współpraca wszystkich środowisk lewicowych i w miarę jednolita ich reprezentacja polityczna. Powstanie Nowej Lewicy traktujemy jako szansę zdobycia wpływu w nowych środowiskach, zwłaszcza wśród ludzi młodych. Nie ulega wątpliwości, że to właśnie ludzie młodzi, przywiązani do idei wolności, tolerancji, akceptujący różnorodność i godność każdego człowieka są nadzieją lewicy. To oni mogą nadać nowy impet do działania, długofalowo przyczynić się do zdobycia przez partię lewicy należnego jej miejsca w życiu społecznym.

Wiemy, że proces ten nie może być wolny od błędów, konfliktów i zahamowań. Każda zmiana struktury organizacyjnej wywołuje reakcję ludzi. Nowa struktura narusza dotychczasowe hierarchie, zmienia nawyki działania, wprowadza nowe obyczaje i nowy sposób pracy. To zmusza do wysiłku, owocuje nowymi konfliktami, weryfikuje grono ludzi aktywnych. Ale trzeba liczyć koszty i patrzeć perspektywicznie. Bez myślenia o kolejnych generacjach Polek i Polaków, ich aspiracjach i potrzebach, odmiennych wszak niż nasze, Lewica w Polsce nie będzie miała przyszłości.

Z niepokojem obserwujemy ujawnione publicznie konflikty w Nowej Lewicy. Mają one zapewne wiele źródeł. Część z nich ma charakter naturalny, o których wyżej wspomniano, część wynika z urazów i obaw o charakterze subiektywnym. Część zapewne jest wynikiem nieintencjonalnych błędów kierownictwa. Nie chcemy w to wnikać. Ale wszystko to można rozwiązać przy zachowaniu dobrej woli i poczucia odpowiedzialności za przyszłość lewicy i jej wizerunek społeczny.

„Pokolenia” chcą i będą uczestniczyć we wszystkich przemianach, które prowadzą do umocnienia lewicy, jej odnowy i rozszerzania jej wpływów społecznych. Chronić przy tym będziemy podmiotowość naszego Stowarzyszenia, nie chcemy zastępować aktywu partii w prowadzeniu jej spraw i nie będziemy się zgadzać na wykorzystywanie naszego Stowarzyszenia, jego wizerunku i własności intelektualnej do prowadzenia wewnątrzpartyjnych sporów. Zachowanie dobrego imienia naszej organizacji leży bowiem w długofalowym interesie Polskiej Lewicy.

ZK Stowarzyszenia „Pokolenia”



Ogólnopolskie Spotkanie Koleżeńskie naszego Stowarzyszenia JEDNOŚĆ - POROZUMIENIE - PRZYSZŁOŚĆ

Po 2 letniej przerwie i izolacji spowodowanej światowym zasięgiem pandemii COVID-19, w dniu 4 września br, w Gospodarstwie Agroturystycznym w Marcinkowie k/ Żarnowa na Ziemi Opoczyńskiej odbyło się tradycyjne plenerowe spotkanie działaczy POKOLEŃ gromadząc blisko 200 osób - w tym przedstawiciele naszego Stowarzyszenia ze znacznej większości województw. Głównym organizatorem oraz gospodarzem spotkania był szef opoczyńskiego środowiska Stowarzyszenia, przewodzący mu nieustrudzenie od blisko 20 lat - Kazimierz Bugaj.

Gośćmi spotkania było reprezentacyjne i liczne grono parlamentarzystów województwa łódzkiego, kierownictwo naszego Stowarzyszenia w osobach przewodniczącego RK POKOLEŃ - Marka Klimczaka, wiceprzewodniczącego - Krzysztofa Janika oraz przedstawiciele wszystkich szczebli władz samorządowych tego regionu.



Rozpoczęcie spotkania, od lewej: Marek Klimczak i Kazimierz Bugaj

W części oficjalnej szefowie POKOLEŃ, parlamentarzyści oraz działacze samorządowi w swych wystąpieniach z troską odnosili się do skomplikowanej sytuacji politycznej i gospodarczej, coraz głębszych podziałów wśród naszego społeczeństwa, a także do ujawnionych rozdzźwięków na lewicy. Podkreślano

rangę tego ogólnopolskiego spotkania i znaczenie działań Stowarzyszenia ponad podziałami oraz jako wypróbowanego i zaangażowanego partnera lewicy. Sukcesem środowiska lewicy jest powrót do Parlamentu, oraz zwiększenie wpływów w samorządach miejskich i gminnych, powiatowych i wojewódzkich.



Delegacja Lubelszczyzny z wiceprzewodniczącym RK - Krzysztofem Janikiem

W spotkaniu uczestniczyła delegacja POKOLEN Lubelszczyzny w składzie: wiceprzewodniczący Zarządu Krajowego i Wojewódzkiego - Adam Olkiewicz, przewodniczący ZM-P w Lublinie Marcin Przech, członek Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej - Gienek Sieńczyk i przewodniczący jednego z kół Lublina - Marian Radomski.

Podczas spotkania oferowaliśmy zakup wydanej przez nas ostatnio książki prof. Emila Horocha „Polska w latach 1948 - 1953. Główne problemy”.

Po części oficjalnej rozpoczęło się spotkanie koleżeńskie podczas którego serwowano smaczne dania i w atmosferze pokoleniowej życzliwości trwały kilkugodzinne przyjaciół rozmowy. Po spotkaniu wracaliśmy do swych województw zadowoleni ze spotkania z dawno nie widzianymi przyjaciółmi, pokrzepieni panującym nastrojem i gotowi do dalszych pokoleniowych działań. Sprzyja temu trwająca kampania sprawozdawczo - wyborcza w naszych szeregach na poziomie wojewódzkich oddziałów Pokoleń, oraz zaplanowane po jej zakończeniu - Krajowe Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo - Wyborcze Delegatów, które oceni działalność w mijającym, wydłużonym przez pandemię okresie, przyjmie program działania na nadchodzącą kadencję oraz wybierze nowe władze naszego Stowarzyszenia: Radę i Zarząd Krajowy oraz Krajową Komisję Rewizyjną POKOLEŃ.

(cza)

Posiedzenie Rady Wojewódzkiej NOWEJ LEWICY w Lublinie

W niedzielę, 26 września br, w siedzibie Lewicy w Lublinie odbyło się posiedzenie Rady Wojewódzkiej Nowej Lewicy z udziałem przewodniczącego Rady Krajowej SLD - Włodzimierza Czarzastego, przewodniczącego działającego do niedawna ugrupowania WIOSNA, europosła Roberta Biedronia, sekretarza generalnego Nowej Lewicy - Marcina Kulaska oraz dyrektorki Klubu Parlamentarnego Lewicy - Pauliny Piechny-Więckiewicz.

We wspólnym gronie działaczy obu frakcji NOWEJ LEWICY - Wiosny i SLD, a także w obecności działaczy Federacji Młodych Socjaldemokratów, omawiano nurtujące zgromadzonych kwestie związane z sytuacją na lewicy oraz Kongresem Zjednoczeniowym, jaki ma się odbyć 9 października br. w Warszawie. Głos, poza przewodniczącym Czarzastym, Robertem Biedroniem i posłem Jackiem Czerniakiem, zabrali koledzy Tadeusz Członka, kol. Kuba Karpiński i kol. Dariusz Sadowski.

Dokonano także wyboru delegatów Lubelszczyzny na Kongres w liczbie po 40 osób z każdej frakcji. Głos, poza przewodniczącymi Frakcji - Włodzimierzem Czarzastym i Robertem Biedroniem oraz posłem Jackiem Czerniakiem, zabrali także koledzy: Tadeusz Członka z Kraśnika, Kuba Karpiński - Federacja Młodych Socjaldemokratów i Dariusz Sadowski - Lublin.



Liderzy nowego ugrupowania podczas konferencji prasowej

W trakcie posiedzenia miała miejsce konferencja prasowa, na której przedstawiono wizję fuzji partii, a także odpowiadano na pytania przybyłych dziennikarzy. Spotkanie zwieńczono ciekawymi rozmowami kularowymi oraz poczęstunkiem.

Piotr Zawrotniak



Zebranie Zarządu Wojewódzkiego POKOLEŃ

W dniu 6 września br, pod przewodnictwem przewodniczącego ZW - Stanisława Grzelaka odbyło się zebranie Lubelskiego Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia POKOLENIA.

W obradach uczestniczyło kierownictwo miejskiej Organizacji w Lublinie w osobach: przewodniczący ZM - Marcin Przech oraz jego zastępcy: Krzysztof Szyk i Stanisław Komorski.

Jako pierwszy omówiono aktualny stan kampanii sprawozdawczo - wyborczej w województwie, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji w mieście Lublinie. Istniejącą sytuację w województwie omówił przewodniczący ZW stwierdzając, że znaczną większość zebrań odbyto przed pandemią, pozostało jeszcze do odbycia sześć zebrań w powiatach. Ustalono terminy i odpowiedzialnych za ich przeprowadzenie, tj. wybór zarządów kół oraz delegatów na Zgromadzenie wojewódzkie. Sytuację w mieście Lublinie, gdzie działa siedem kół, zreferowali szefowie miejskiej instancji Stowarzyszenia. Koledzy oświadczyli, że zaległe zebrania w trzech kołach odbędą się w ciągu najbliższych dwóch tygodni zaś w dniu 17 września br. odbędzie się spotkanie z zarządami kół w celu omówienia bieżących działań i przygotowań do Walnego Zgromadzenia delegatów Pokoleń Lubelszczyzny. Wspólnie ustalono, kampanię sprawozdawczo - wyborczą na szczeblu kół należy zakończyć do 30 września br.

Zarząd postanowił rekomendować Radzie Wojewódzkiej odbycie Walnego Sprawozdawczo - Wyborczego Zgromadzenia Delegatów Wojewódzkiego Oddziału POKOLEŃ w Lublinie w dniu 23 października br. w Lublinie w miejscu naszej siedziby przy ulicy Beliniaków 7. Poprzedzające Walne Zgromadzenie - zebranie Rady Wojewódzkiej zostanie zwołane i odbyte w możliwie najbliższym czasie. W sprawie ostatecznego terminu odbycia Wojewódzkiego Zgromadzenia musimy brać także pod uwagę potencjalne obostrzenia organizowania zgromadzeń w związku z prognozowaną czwartą falą pandemii w naszym kraju czy w regionie.

W wymianie poglądów uczestniczyli: wiceprzewodniczący ZW Edmund Sak, który omówił działania Stowarzyszenia POKOLEŃ dotyczące realizacji Kalendarza obchodów świąt państwowych oraz rocznic związanych z tradycją ruchu lewicowego w środowiskach POKOLEŃ. Zawarte w Kalendarzu obchody realizowane są planowo, każdorazowo z udziałem przedstawicieli naszego Stowarzyszenia. W bieżącym roku, do końca sierpnia, jako POKOLENIA uczestniczyliśmy w 11 uroczystościach regionalnych i wojewódzkich.

Adam Olkowicz, wiceprzewodniczący ZK i Lubelskiego ZW poinformował o odbytych w dniu 17 lipca w Warszawie posiedzeniu Zarządu Krajowego oraz o przyjętej na tym posiedzeniu uchwale potwierdzającej z nadzieją na konsolidację struktur lewicowych i utworzenia zjednoczonej formacji „Nowa Lewica” ze świadomością wyjaśnienia przejściowych nieporozumień oraz podjęcia działań na rzecz umacniania wpływów lewicy w społeczeństwie i aktywnej kontynuacji naszego Pokoleniowego uczestnictwa w tych działaniach.

Przedstawił również informację o uczestnictwie 4-osobowej lubelskiej delegacji w ogólnopolskim spotkaniu członków Stowarzyszenia, które odbyło się 4 września pod Opocznem. Spotkanie było potrzebne i bardzo udane zarówno w części oficjalnej jak i w spotkaniu koleżeńskim. Uczestniczyło w nim blisko dwieście osób.

Tadeusz Kochanowski przedstawił działania zmierzające do odtworzenia struktur Stowarzyszenia w Radzynie Podlaskim i powiecie radzyńskim. Mimo wielokrotnych rozmów dotychczas nie uzyskano konkretnych rezultatów, są jednak pewne obietnice i działania na rzecz reaktywacji POKOLEŃ w tym powiecie będą kontynuowane do skutku. Omówił także sytuację w Sejmiku Wojewódzkim, którego jest radnym, związaną z przyjęciem w 2019 roku stanowiska o województwie Lubelskim, jako strefie wolnej od LGBT. Na ostatniej sesji Sejmiku - wniosek o uchylenie tego stanowiska został jednak odrzucony. Może to spowodować utratę przez województwo środków unijnych i narazić gospodarkę regionu na straty wielomilionowej wartości. Profesor Emil Horoch stwierdził, że nie ma jak dotrzeć do „ludu” z rzetelnymi informacjami o przyczynach, które mogą spowodować utratę finansowej pomocy z Unii Europejskiej. Zaś istniejąca sytuacja nadzwyczajna wymaga nadzwyczajnych środków działania, na przykład - organizowanie jednego spotkania dla wszystkich kół, działających w mieście lub połączenie kół, aby wzmocnić ich możliwości pracy. Krzysztof Szyc poinformował, iż koło, któremu przewodzi odbyło swoje zebranie statutowe jeszcze przed pandemią, dokonano na nim omówienia wszechstronnych działań koła oraz wybrano Zarząd na trwającą kadencję w niezmiennym składzie. W trakcie ostatniej kadencji zmarło dwoje członków tego koła: Wanda Bojczuk, która również pełniła funkcję skarbnika ZW, oraz-przeżywszy ponad 90 lat, były dyrektor naczelny lubelskiej FSC - Andrzej Malinowski. Koło to również element samorządności mieszkańców środowiska.

Stanisław Komorski stwierdził, że następuje zmniejszanie się ilości członków Stowarzyszenia. Wynika to z przyczyn naturalnych, bo średnia wieku członków to 70+. Również stan pandemii i sytuacja polityczna wpływają na zmniejszanie się zaangażowania w różne rodzaje działalności, co jest też przyczyną zmniejszenia aktywności naszego środowiska oraz trudności w odbywaniu zebrań. Anna Filipek i Edmund Sak przedstawili informacje na temat dystrybucji wydanej przez nasz Zarząd Wojewódzki książki profesora Emila Horocha „POLSKA W LATACH 1948 - 1953. Główne problemy”. Jest ona właściwa; na dzień dzisiejszy pozostała do dystrybucji 1/5 część nakładu tego wydawnictwa. Przewodniczący Stanisław Grzelak poinformował także, że jeden z członków Zarządu, w rozmowie telefonicznej na temat terminu Walnego Zgromadzenia stwierdził, że jego zdaniem nie należy „na siłę” dążyć do szybkiego przeprowadzenia Walnego Zgromadzenia z uwagi na niestabilną sytuację sanitarną. Przekazał również wyniki rozmów z kierownictwem Rady Miasta Lublina, podczas których potwierdzono, że przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń społecznych, w tym POKOLEŃ, mogą brać udział w posiedzeniach Rad Dzielnicowych i Rady Miasta. Na zakończenie zaapelował do zebranych o większą mobilizację oraz zaangażowanie, czemu naturalnie sprzyja okres kampanii i Walnego Zgromadzenia.

(cza)

22 lipca - czy to nadal ważna rocznica dla Polski ?



22 lipca b.r. Mira Mirka z grupy Polski Ruch Lewicowy Grupa Wsparcia zamieściła post rocznicowy:

Dziś bardzo ważna rocznica. 22 Lipca 1944 roku zawiązał się Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego! Jedyne ciało wykonawcze, reprezentujące całkowitą wolę narodu w walce z okupantem hitlerowskim! Manifest Lipcowy był epokowym wydarzeniem, które pozwoliło masom Polski na szeroki dostęp do reformy rolnej oraz uwłaszczenia, stałej i godnej pracy, oświaty i edukacji, medycyny i higieny. Niech się święci Święto Lipcowe!

Udostępniłam ten post. Rozwinęła się dyskusja, która ujawnia jak wielkie podziały historyczne są w naszym społeczeństwie. Ale przecież takie podziały istnieją w każdym społeczeństwie. Jak sobie z nimi radzić? Oto co pisali moi dyskutanci:

Stefan Żagiel: Manifest Lipcowy 22.07.1944. Jemu dziękujemy za liczne programy społeczne, zrealizowane w następnych latach: rozwoju budownictwa mieszkaniowego, powszechnego dostępu do pracy, bezpłatnego dostępu do kultury (zwłaszcza tania książka), oświaty i studiów, objęcie obywateli bezpłatną opieką zdrowotną i ubezpieczeniami społecznymi. Za równość obywatelską i szansę rozwoju zawodowego i awansu społeczno-zawodowego, którego doświadczyłem. Za pokój, bezpieczeństwo osobiste i socjalne, i godność, jaką cieszyli się Polacy w PRL. Dodam, że większość tych zamierzeń zapisana została w deklaracji „O co walczy naród polski”, wypracowanej przez podziemną Radę Jedności Narodowej, na wniosek komendy AK, a ściślej - Biura Informacji i Propagandy AK, które miało znakomite rozeznanie, jeśli chodzi o nastroje społeczne i ich przyczyny oraz

rozumiało potrzebę daleko idących zmian. Niestety, partyjniackie i skłócone środowisko polityków w Londynie i rząd londyński nie zgodziły się jej zaakceptować i firmować, przeto rzecz podchwycili komuniści, umieszczając wspomniane zamierzenia we własnej deklaracji programowej „O co walczymy”. Różnice między jedną a drugą deklaracją polegały tylko na innym potraktowaniu ostatecznych granic Polski, zwłaszcza granicy wschodniej. Natomiast w obu deklaracjach były zapisy o reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu, które prowadzono zaraz po wyzwoleniu Lublina. Zaraz też zaczęło się mordowanie mierzających ziemię geodetów i biorących ją chłopów przez zbrojne podziemie. Zaś obecnie apologetci tamtych morderców wmawiają nam, że chłopci i w ogóle Polacy nie chcieli komunistycznej władzy i jej reform.

Tadeusz Moniak: Środowisko ziemiaństwa, z którego wywodzi swoje korzenie AK przynajmniej nie odcina się od niego, przygotowywało reformę rolną przez cały okres międzywojenny i nie zrobiło nic. W owym okresie nasza wieś to 90 % społeczeństwa żyjącego w biedzie i zacofaniu. W latach 1945-49 na wsiach 75 % ludności to analfabeci. O czym tu można mówić przy takiej okazji ?? O programach i zamiarach?

P.C. inaczej ocenia Manifest Lipcowy: - Nie zapominajmy też o podziękowaniu za zabranie nam wschodnich ziem Rzeczypospolitej, za exodus ludzi masowo i przymusowo wysiedlonych z tych ziem i wiezionych pociągami jak bydło na tzw. Ziemie Odzyskane. Nie zapominajmy też o Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, obozach pracy przymusowej, mordowaniu w więzieniach byłych żołnierzy AK, Powstańców Warszawskich. Nie zapominajmy o walce z „kułakami”, obowiązkowych dostawach, zabieraniu resztek pochowanej przez chłopów żywności. Nawet nie trzeba wspominać o tym, że na skalę masową okradano ludzi z ich własności: ziemi, domów, fabryk czy mniejszych firm, bo przecież człowiek radziecki nie może mieć nic na własność, i wszystko trzeba ukraść i podzielić. Naród polski nie miał pojęcia, co to jest PKWN. Przekonał się o tym, kiedy do więzień trafiała przedwojenna inteligencja, politycy i działacze tylko dlatego, że mieli inne zdanie niż władza radziecka. Oczywiście w PRL zrobiono również wiele dobrego, ale Manifest PKWN i początki władzy radzieckiej w Polsce to czas terroru, krwi i siłowego wymuszania posłuszeństwa wobec władzy radzieckiej. Tej samej władzy bosonogich pastuchów, którą przepędził Dziadek podczas wojny roku 20-stego. Jeżeli dzisiaj pojawiłby się podobny pomysł i ktoś chciał zabierać nam nasze domy, ziemię, samochody lub firmy, to czy również dziękowalibyśmy mu za uspołecznienie i nacjonalizację albo za reformę rolną ?

Monika Siemion: Każdy medal ma dwie strony. Właśnie teraz ukazała się rzetelna publikacja prof. Emila Horocha "Polska w latach 1948-1953 Główne Problemy" wydana przez Zarząd Wojewódzki Stowarzyszenia "Pokolenia" w Lublinie. W niej przedstawione są także bolesne problemy tamtych lat. Ale bilans zysków i strat dla każdego ma nieco inny wymiar z powodów losów indywidualnych ...

[P.C.](#) Ja się z Tobą zgadzam Moniko, że każdy medal ma dwie strony. Jednak zgodzimy się chyba, że PKWN była to marionetka Stalina. Tego Stalina, który 17 września 1939 roku napadł na Polskę. Tego Stalina, który kazał wymordować naszych oficerów w Katyniu, Ostaszkowie, etc... Zgodzimy się że armia czerwona nie wyzwoliła Polski, tylko ją podbiła, włączając ją jednocześnie do swojej puli posiadania i miała na nas wpływ przez kolejne 50 lat. Ja wystarczająco się nasłuchiwałem o gwałtach, kradzieżach, palonych dworach, kradzionej ziemi. Może Polska w XX leciu międzywojennym nie była państwem idealnym, ale warto pamiętać iż trwała jedynie te 20 lat, po ilu latach zaborów czyli nieistnienia ? Przez te 20 lat podniosła się z ruin głównie dzięki tym, których dwory i pałace palono, okradano, właścicielki gwałcono a ich mężów zamykano w katowniach MBP a potem często zabijano. Dla mnie tutaj nie może być mowy o rachunku zysków i strat. W roku 1945 podobne, jak nie większe, ilości analfabetów znalazłbym i w Ameryce i Kanadzie oraz również w kilku europejskich krajach. Jednak tam nikt nie kradł nikomu ziemi, fabryk, przy okazji jeszcze ich zabijając. Jestem święcie przekonany, że gdyby nie sprzedano nas Stalinowi, to ten nasz kraj wyglądałby teraz tak jak inne, rozwinięte i bogate kraje Europy. Wybacz Moniko, że tak się rozписаłem, ale wkurzyło mnie chwalenie PKWN-u, w którego skład wchodziły takie postaci jak Wanda Wasilewska czy słynny morderca Stanisław Radkiewicz, którego MBP zakatowało w swojej historii więcej Polaków niż Gestapo. Ściskam Cię mocno i nie obrażaj się na mnie.

[Stefan Żagiel:](#) Dyskusja z człowiekiem, który twierdzi, że w USA i Kanadzie nikt nie kradł nikomu ziemi, wobec faktu grabienia ziemi indiańskim plemionom, które były mordowane, wysiedlane i zamykane w rezerwach - jest niemożliwa. Właśnie teraz odbija się czkawką w Kanadzie odbieranie dzieci rdzennych mieszkańców i ich "wychowanie" w internatach, gdzie były masowo uśmiercane. Bogate kraje Europy na ogół opierają swoje bogactwo na kradzieży, rabunku i eksploatacji podbijanych narodów, jak chociażby Wielka Brytania, która podbiła i eksploatowała okresowo jedną czwartą światowego terytorium, w tym tak bogate terytoria jak Indie. Biedne kraje Ameryki Łacińskiej są biedne od stuleci mimo demokracji i "opieki" ze strony USA, które nawet potrafiły aresztować i obalać bądź narzucać im prezydentów.

[Monika Siemion do P.C:](#) Losy każdej rodziny kryją wiele trudnych momentów. Zgadzam się jednak ze Stefanem Żaglem. Bogate kraje zbudowały swój dobrobyt na wyniszczeniu i wyzysku wielkich grup społecznych w swoich i w podbitych krajach. Sama Europa była i jest przez wieki wielką areną ciągłych walk i podbojów. Tomy o tym napisano. Nie warto dziś gdybać, co by było. Jestem otoczona ludźmi, których rodziny zostały wymordowane na Wołyniu przez UPA. Znam takich, którzy widzieli na własne oczy jak Ogień lub jego ludzie mordowali po wojnie młodych chłopaków tylko dlatego, że ci nałożyli polski mundur. Czy bylibyśmy na poziomie Zachodu, gdyby nie było podziału tej części Europy? Nawet gdyby nie było II wojny światowej, z pewnością nie udało by się to do dziś. Patrz. Już ponad 30 lat tzw. wolnej

Polski. Jak dbamy o wykształcenie, o własne dokonania naukowe, o inwestycje nasze, polskie? Kraj zmienił swój wygląd na nowocześniejszy tylko dzięki pieniądзом UE, skierowanym na wydatki ściśle określone. Władze prowadzą stale wojnę z dużą częścią społeczeństwa. Gdy wszyscy są skłóceni, rządzący myślą jedynie o prywatnych korzyściach. Ja się nie obrażam. Wprawdzie to nie my wpływamy na losy krajów i świata, ale możemy sprawiać, żeby dzięki nam innym żyło się z nami lepiej, może mądrzej a czasem szczęśliwiej i piękniej. Pozdrawiam. Nie trać ducha i myśl o przyszłości.

[P. C.](#) Moniko, ależ ja się zgadzam z tym, co napisałaś w ostatniej wypowiedzi. Nie mogłem jedynie zgodzić się z gloryfikowaniem PKWN, armii czerwonej czy funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. I w wyniku takiego braku zgody padł mój pierwszy komentarz. Zarówno Stalin jak i armia czerwona i ludzie pokroju Wasilewskiej, Radkiewicza, Bieruta etc. etc. etc. wyniszczyli i nasz kraj, jak i jego mieszkańców. Jeżeli w XX leciu można było podnieść kraj po wiekach zaborów, zbudować COP czy od zera nowy port i miasto przy nim, to sama pomyśl, czego można było dokonać przez kolejne 45 lat, które spędziliśmy praktycznie pod okupacją sowiecką.

[Tadeusz Moniak](#): Monika ma rację. Pan korzysta pewnie ze skryptów opracowanych na zlecenie po 2000 roku. Ja to doświadczyłem w stopniu bezpośrednim. A czy doczytał pan w tych opracowaniach, że Churchill wizytując Moskwę w 1943 roku, przywiózł do Stalina na kartce propozycje granic przyszłej Polski? Granica wschodnia była na Bugu a zachodnia zaraz za Wisłą. Coś w wymiarze dawnego Ks. Warszawskiego. Dla mnie jest oczywiste, że obecne granice Polski są najlepsze w naszej historii i te granice określił Stalin nie do końca konsultując z koalicjantami.(„bywa, że wśród najlepszych przyjaciół itd”)

[Monika Siemion](#) - do P.C. Już od dawna pierwsze lata powojenne oceniane są bardzo rzetelnie. Stalinizm doczekał się wielu ostrych krytycznych ocen. Jednak to Armia Czerwona przyniosła wyzwolenie dla naszych ziem i jest to fakt nie do podważenia. Wojenne przeżycia są wciąż traumą większości Polaków. O tych sprawach publikacji było wiele. I powstają nowe. Jednak uważam, że Manifest PKWN był ważnym i nie do przecenienia dokumentem dla dania bodźca rozwojowi naszego zniszczonego przez wojnę kraju. I bodźcem do rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Nawet jeśli dziś można powątpiewać czy nastąpiło rzeczywiste oświecenie.

Mój oponent [P.C.](#) (*postanowiłam nie ujawniać jego imienia i nazwiska*) - nie dał za wygraną. Jego rodzina straciła z powodu Manifestu PKWN ziemię. I chociaż jakoś się później życiowo urządziła, w pamięci pozostało uczucie niesprawiedliwości wyrządzonej przez władze powojennej Polski. I żadne osiągnięcie społeczne oraz gospodarcze naszego kraju, tego mu - według niego - nie wynagrodziło.

Monika Siemion

**Komisja Europejska chce kar dla Polski za lekceważenie TSUE.
Grzywna może wynieść nawet kilkaset tysięcy euro dziennie**



Siedziba Komisji Europejskiej w Brukseli (Shutterstock)

Komisja Europejska zwróciła się 7.09.br do Trybunału Sprawiedliwości UE o ukaranie Polski za lekceważenie jego lipcowych orzeczeń co do sądownictwa. Chodzi nie tylko o niepełne zamrożenie Izby Dyscyplinarnej. Bruksela tym samym spełniła swe zapowiedzi z lipcowego ultimatum, kiedy dała władzom Polski czas do 16 sierpnia, by odpowiedziały, czy, w jakim tempie i w jaki sposób zamierzają wdrożyć dwie lipcowe decyzje Trybunału Sprawiedliwości UE. Chodzi o postanowienie o środku tymczasowym (zabezpieczeniu) dotyczącym Izby Dyscyplinarnej oraz kluczowych elementów „ustawy kagańcowej”, a ponadto o wyrok orzekający, że system dyscyplinarny dla sędziów łamie prawo UE. Odpowiedź rządu Morawickiego, choć nadeszła w terminie, ale ani jej treść, ani zwłaszcza rzeczywiste działania władzy w Polsce – w stanowczej ocenie służby prawnej Komisji - nie spełniają wymogów TSUE.

Komisja we wniosku o karę do TSUE nie zaproponowała jej konkretnej wysokości, ale - wedle nieoficjalnych szacunków brukselskich - może wynieść nawet po kilkaset tysięcy euro za każdy dzień łamania zabezpieczenia przez Polskę. Ta gigantyczna grzywna byłaby naliczana od momentu podjęcia decyzji o karze. TSUE nie jest związany żadnymi widełkami ani terminami i może poprzestać tylko na prośbie o pisemne wyjaśnienia ze strony Warszawy. Jednak decyzja o karze powinna zapaść w ciągu kilku tygodni. Teraz jedynym pewnym sposobem na jej uniknięcie przez Polskę byłoby szybkie, jeszcze przed nałożeniem kary przez TSUE, spełnienie wymagań unijnego Trybunału z postanowienia o środku tymczasowym. Również dzisiaj Komisja Europejska - zgodnie z warunkami lipcowego ultimatum

wszczęła wobec Polski postępowanie przeciw naruszeniowe za ignorowanie wyroku TSUE co do systemu dyscyplinarnego. To dłuższa, dwuetapowa, kilkumiesięczna procedura, której finałem może stać się zaskarżenie Polski do TSUE z jednoczesnym wnioskiem o karę naliczaną do czasu podporządkowania się orzeczeniu Trybunału. W tej kwestii władze Polski mają zatem więcej czasu na uniknięcie grzywny, m.in. poprzez szybkie prace ustawodawcze, które m.in. zlikwidowałyby Izbę Dyscyplinarną. To zresztą byłoby zgodne z ogólnikowymi sierpniowymi zapowiedziami rządu Mateusza Morawieckiego wobec Brukseli.

Powyższe decyzje Brukseli musiały dostać zielone światło od Ursuli von der Leyen, szefowej Komisji Europejskiej, po konsultacjach m.in. z zajmującą się praworządnością Verą Jourovą, która w zeszłym tygodniu była w Polsce. Jednak Didier Reynders, komisarz UE ds. sprawiedliwości, już w lipcu został uppełnomocniony do podjęcia decyzji wobec Polski już bez zwoływania pełnego posiedzenia Komisji Europejskiej. A Reynders przed kilku dniami w Parlamencie Europejskim wskazywał, że choć działania Izby Dyscyplinarnej zostały częściowo zamrożone przez I prezes Sądu Najwyższego Małgorzatę Manowską, to nie podjęto dotąd żadnych działań na rzecz zawieszenia skutków wcześniejszych decyzji Izby Dyscyplinarnej, co w lipcu nakazał TSUE.

- Izba Dyscyplinarna, jak się wydaje, kontynuuje swe niektóre działania przeciw sędziom - tłumaczył Reynders europosłom. Ponadto wskazał - choć bez wymieniania nazwiska - na sprawę sędziego Adama Synakiewicza z Częstochowy, przeciw któremu 26 sierpnia wszczęto postępowanie wyjaśniające, bo wbrew „ustawie kagańcowej” uchylił jeden z wyroków jako wydany przez sędziego nieprawidłowo powołaną z udziałem obecnej KRS.

Lipcowa decyzja TSUE zawiesza też przepisy zakazujące takiego badania prawomocności sędziów, więc - z punktu widzenia Brukseli - sędziemu Synakiewiczowi robiono kłopoty za stosowanie środka tymczasowego TSUE.

Kierowany przez Julię Przyłębską polski Trybunał Konstytucyjny podważył w lipcu prymat TSUE, a we wrześniu zamierza kontynuować rozprawę na wniosek premiera Mateusza Morawieckiego dążącego do szerokiego podważenia uprawnień TSUE w dziedzinie sądownictwa.

Z tego powodu Komisja Europejska w połowie lipca ostro nacisnęła na hamulec w sprawie - już wtedy wynegocjowanego - projektu polskiego Krajowego Planu Odbudowy (KPO). Choć długo unikała publicznego wiązania obu spraw, to teraz - najpierw ustami komisarza Paola Gentiloniego, a w poniedziałek swego wiceszefa Valdisa Dombrovskisa - głośno potwierdziła, że idzie właśnie o spór wokół nadrzędności prawa UE w Polsce oraz jego wpływ na KPO. Dla Brukseli brak gwarancji - strzeżonej m.in. przez TSUE - niezależności dla polskich sądów (np.

karzących za przekręty) to m.in. zagrożenie dla poprawnego wydawania pieniędzy unijnych.

Co z LGBT? Jednocześnie Bruksela usiłuje zupełnie innymi, słabszymi i mniej pewnymi narzędziami wymusić na polskich samorządach wycofanie się z uchwał o „strefach wolnych od ideologii LGBT”. Komisja Europejska w zeszłym tygodniu poinformowała pięć województw o zawieszeniu rozmów o blisko 125 mln euro z funduszu React-EU. To koronakryzysowy dodatek do polityki spójności, z którego cała Polska ma łącznie dostać 1,6 mld euro (jedną trzecią już wypłacono).

Słona cena rządów PiS. Dziesiątki miliardów z Unii zagrożone. Z powodu uchwał anti-LGBT. Bruksela do połowy września czekała na wyjaśnienia władz Polski co do znaczenia „stref”. Wcześniejsze uchylanie się od dialogu w tej kwestii doprowadziło w lipcu do wszczęcia postępowania przeciwnaruszycielskiego. Jednak nie jest teraz przesądzone, co stanie się, gdyż Polska odpowiada, że samorządowe uchwały o „strefach” są wyłącznie deklaracjami politycznymi bez żadnej wartości prawnej. Nawet polskie sądy administracyjne ogłaszały dotąd niespójne wyroki w tej kwestii. Dotychczas były tylko ostrzeżenia, teraz już naprawdę zaczynamy tracić pieniądze z UE. Nawet 47,5 mld zł przypadnie, jeśli samorządowcy nie wycofają się z uchwał anti-LGBT.

Ostatnio Komisja Europejska zawiesiła rozmowy z pięcioma polskimi województwami na temat wypłat środków z programu REACT-EU. To pieniądze przeznaczone m.in. na opiekę zdrowotną, dofinansowanie szpitali i wsparcie dla małych i średnich firm w związku z pandemią koronawirusa. Jak dowiedziała się „Wyborcza”, zamrożonych jest łącznie ponad 126 mln euro, czyli ponad pół miliarda złotych. Ostatnio do marszałków z województw: małopolskiego, lubelskiego i świętokrzyskiego (podpisały deklarację anti-LGBT, a dokładniej „w sprawie sprzeciwu wobec wprowadzenia ideologii LGBT do wspólnot samorządowych”) oraz z łódzkiego i podkarpackiego (podpisały Samorządową Kartę Praw Rodzin przygotowaną przez Ordo Iuris) przyszły pisma z K E. Przekaz płynący z Brukseli jest stanowczy - dopóki uchwały nie zostaną uchylone, kurek z kasą w ramach programu REACT-EU pozostanie zakręcony. „Działania waszych władz regionalnych, które przyjęły deklaracje, uchwały czy rezolucje nazywające społeczność LGBTIQ »ideologią« i uznały swoje terytoria za nieprzyjazne dla osób LGBTIQ, kwestionując ich zdolność do zapewnienia zgodności z zasadą niedyskryminacji. A ta jest warunkiem wdrożenia europejskich funduszy wspierających rozwój gospodarczy” - czytamy w liście

Komisji, który upublicznili w weekend aktywiści z internetowego Atlasu Nienawiści. Jakub Gawron z Atlasu: - To pierwszy tak mocny i jednoznaczny sygnał ze strony UE. Bruksela mówi wprost: uchwały mają zostać niezwłocznie uchylone, bez grania na zwłokę i wymiany pism w nieskończoność. A dopóki będą w mocy, fundusze pozostaną zablokowane.

„Wyborcza” dotarła do dokładnych kwot, które są - przynajmniej na razie - tylko zamrożone. Z naszych informacji wynika, że w ramach REACT-EU najwięcej może stracić Małopolska (przeszło 33,5 mln euro). Województwo łódzkie - ponad 26 mln euro, lubelskie - niemal 26, a podkarpackie - 24,6 mln euro. Listę zamyka woj. świętokrzyskie z prawie 16 mln euro. Jak mówią nasi informatorzy z Brukseli, te pieniądze dla Polski nie przepadną – jeden ze scenariuszy przewiduje, że mogą zostać rozdysponowane między inne województwa, które uchwał nie przyjęły.

Ile stracą Polacy? To jednak nie wszystko. Jak potwierdzają nasze źródła, zamrożenie środków REACT-EU to początek. Za moment rozpoczynają się negocjacje w sprawie wypłat regionalnych programów operacyjnych na lata 2021-27. To fundusze przeznaczone m.in. na: infrastrukturę, drogi, kulturę, rewitalizację miast, edukację, fotowoltaikę, itp. Ich też nie będzie, jeśli samorządowcy nie wycofają się z uchwał. Tutaj zagrożone są już kwoty znacznie wyższe - od 1,4 mld euro dla woj. świętokrzyskiego do 2,32 mld euro dla Małopolski. Pod znakiem zapytania ma stać łącznie 10,47 mld euro - to przeszło 47 mld zł. W ostatnich dniach września - zmiany. Te same Pis-owskie Sejmiki, po jednoznacznym stanowisku Unii szybciej zmieniały treść swoich uchwał, bo nawet „wyznawcy PiS” by im nie wybaczyli utraconych miliardów. Polska wciąż nie dostała też 57 mld euro z Funduszu Odbudowy (pieniędzy nie dostały też Węgry). W tym wypadku przedłużający się brak decyzji Komisji Europejskiej jest spowodowany obawami o niezależność sądownictwa i mediów w oraz sporem o nadrzędność polskiego prawa nad unijnym. Pytane o sprawę Ministerstwo Funduszy i Programów Regionalnych twierdzi, że... uchwały nie są brane pod uwagę przy podziale środków unijnych. I twierdzi, że „do resortu nie wpłynęły nigdy żadne zgłoszenia i skargi świadczące o tym, że uchwały kogokolwiek dyskryminują”. Tymczasem to UE od przeszło 1,5 roku alarmuje, że te środki mogą być zabrane, jak to dzieje się teraz.

I rządzący nie zrobili nic, by tą kasę zatrzymać - mówi "Wyborczej", podnosząc, że skargi na to, co dzieje się w Polsce, wielokrotnie wysyłano do KE - m.in. przez KPH. Kolejnym zagrożeniem jest sprawa funkcjonowania Izby Dyscyplinarnej SN, karę niedługo orzeknie TSUE. Za Turów już płacimy ... I na tym, niestety - nie koniec...
Ile stracą Polacy ?

Tomasz Bielecki DW



Spotkanie Koleżeńskie Chełmskich POKOLEŃ-22 Lipca 2021

Dzień 22 lipca jest szczególnym dniem dla chełmskiej lewicy. Dlatego, że przypomina historyczny dzień 22 lipca 1944 roku - datę ogłoszenia po raz pierwszy w Polsce - Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Manifest był pierwszym oficjalnym dokumentem władzy ludowej ustalającym podstawy nowego ustroju naszego państwa.



Stowarzyszenie POKOLENIA w Chełmie z tej okazji współuczestniczy w organizacji spotkania delegacji społeczności i władz Chełma połączonego ze składaniem kwiatów przy Tablicy Cmentarza Wojennego, a w godzinach popołudniowych organizuje dla członków oraz sympatyków Pokoleń spotkanie koleżeńskie na którym można wymienić wspomnienia z przeszłości i o naszej obecnej sytuacji.

Zdzisław Bruszkiewicz



Uczestnicy Koleżeńskiego Spotkania Chełmskich POKOLEŃ

Chel'm: Uroczyste złożenie kwiatów przy Tablicy na Cmentarzu Wojennym w rocznicę Manifestu PKWN



Delegacja chełmskich POKOLEŃ, w środku przewodniczący - Zdzisław Bruszkiew podczas składania kwiatów przy Tablicy Cmentarza Wojskowego w dniu 22 lipca 2021 roku

Założony w roku 1915 Cmentarz wojenny w Chełmie - jest miejscem rocznicowych uroczystości patriotyczno - wojskowych. Znajduje się na północnym stoku Góry Zamkowej. Cmentarz schodzi tarasami ku ul. 1 Pułku Szwoleżerów. Jest to najstarszy cmentarz wojenny znajdujący się w Chełmie i w bezpośrednim jego sąsiedztwie.

W najstarszej części cmentarza, znajdują się mogiły żołnierzy niemieckich i rosyjskich, poległych podczas I wojny światowej. Niżej groby 22 żołnierzy z września 1939 roku. Nieopodal znajduje się zbiorowa mogiła poległych w 1939 roku -12 żołnierzy, z por. Henrykiem Dzianotem.

W środkowej części znajdują się są groby żołnierzy Wojska Polskiego. Polegli oni w walkach z polskim i ukraińskim podziemiem w latach 1944 - 1946 (m.in. 14 żołnierzy WOP). Znajdują się tu również mogiły działaczy lewicowych.

Po zachodniej stronie zajmują groby 60 radzieckich żołnierzy poległych w latach 1944-1945, wśród nich Kawaler Orderu Virtuti Militari i Bohater Związku Radzieckiego ppłk Nikołaj Fiodorow, który zginął w bitwie partyzanckiej stoczonej pod Wojsławicami 17 kwietnia 1944 roku.

W 1968 roku cmentarz uporządkowano oraz wzniesiono pomnik z wizerunkiem orła i wyrytym napisem: „*Cmentarz wojenny 1939 - 1944*”.

Obchody Święta Wojska Polskiego i 101 rocznicy Bitwy Warszawskiej w Chełmie



Kwiaty składa delegacja Chełmskich POKOLEŃ

Dzisiaj chylimy czoła przed bohaterami tamtych lat, przed żyjącymi jeszcze weteranami II wojny światowej, którzy z bronią w ręku walczyli, byśmy mogli żyć w wolnym, suwerennym kraju - mówił podczas uroczystości dowódca garnizonu Chełm, pułkownik Jacek Chmielewski. Przelana krew i wysiłek zbrojny przez wieki stanowią nieodłączną historię w dziejach naszego narodu. Święto Wojska Polskiego kieruje uwagę wszystkich Polaków na cnoty narodowe, z którymi każdy powinien się utożsamiać. Są to: suwerenność, umiłowanie wolności, honor, wierność oraz poświęcenie służbie dla ojczyzny. Za codzienną służbę dziękował żołnierzom prezydent Chełma: - Nic tak nie jednoczy, jak szacunek do biało-czerwonych barw. Obyście nigdy nie musieli zmierzyć się z taką odpowiedzialnością i ciężarem, jak poprzednie pokolenia. 15 sierpnia to data ważna w historii Polski, bo to 101 lat temu rozegrała się jedna z najważniejszych bitew w historii współczesnego świata. Ale to była także bitwa, która przesądziła o tym, że mogliśmy żyć w wolnej, niepodległej, dumnej Polsce. Podczas uroczystości odegrano i odśpiewano hymn państwowy oraz podniesiono flagę na maszt. Była też salwa honorowa i defilada. Pod Pomnikiem Niepodległości złożono wieńce i kwiaty.

ŁoM/ opr. DySzcz

Chel'm. Obchody 82. rocznicy wybuchu II wojny światowej



Uroczystości w 82. rocznicę wybuchu II-giej wojny światowej.
Po prawej stronie delegacja Stowarzyszenia POKOLENIA. Fot.UM Chel'm

W Chel'mie odbyły się uroczystości upamiętniające wybuch II wojny światowej. 1 września 1939 roku wojska niemieckie zaatakowały Polskę rozpoczynając agresję na nasz kraj, a następnie na kolejne państwa.

Delegacje społeczeństwa miasta, w tym: parlamentarzyści, przedstawiciele administracji państwowej, samorządowcy, służby mundurowe, środowiska kombatanckie, naszego Stowarzyszenia POKOLENIA, jednostki oświatowe i kulturalne upamiętniły bohaterów i ofiary tych tragicznych dla naszego kraju i całego świata wydarzeń.

Po uroczystej mszy świętej w bazylice Narodzenia NMP w Chel'mie, przedstawiciele wymienionych instytucji i organizacji, złożyli wieńce i wiązanki przy Mauzoleum na Górze Chel'mskiej, pod tablicą przy cmentarzu wojennym na ul. 1 Pułku Szwoleżerów oraz pod pomnikiem AK w Parku Miejskim. Następnie część uczestników udała się na cmentarz komunalny przy ulicy Mościckiego w Chel'mie, gdzie pochowany jest Stanisław Kolasa, chel'mski bohater, który uczestniczył w obronie Westerplatte. Tam zapalono znicze oraz uczczono pamięć zmarłego w 1980 roku Pana Stanisława.

Jolanta Masiewicz UM

9 sierpnia 2021 - 78 rocznica mordu pod Borowem



Uczestnicy uroczystości przy pomniku pod Borowem, z prawej delegacja POKOLEŃ

W tym roku, w 78 rocznicę tragedii pod Borowem, upamiętniły mord żołnierzy Gwardii Ludowej delegacje naszego Stowarzyszenia POKOLENIA w składzie: Marcin Przech, płk Krzysztof Szyc, Mieczysław Kaleciak, Monika Siemion - Dudek i Roma Siniarska, Stowarzyszenia Spadkobierców Polskich Kombatantów II Wojny Światowej i innych środowisk kombatanckich, a także przedstawiciel Burmistrza Annopola - Jerzy Kowalczyk. Pomnik Mordu pod Borowem znajduje się na terenie wsi Borów w gminie Annopol powiatu kraśnickiego.

W tym miejscu 78 lat temu ok. 26 żołnierzy Oddziału Gwardii Ludowej im. Jana Kilińskiego pod dowództwem ppor. Stefana Skrzypka zostało podstępnie wymordowanych przez oddział Narodowych Sił Zbrojnych pod dowództwem rtm. Leonarda Zub-Zdanowicza ps „Ząb”, cichociemnego i dezertera z szeregów AK, oraz Adama Godfingera (Henryka Figuro-Podhorskiego) ps. „Step”.

Na umówionym spotkaniu dowódców Gwardziści zostali pojmani, rozbrojeni i rozstrzelani w lesie. Uratowało się prawdopodobnie dwóch z nich.

Po okolicznościowych wystąpieniach przedstawiciela Związku Kombatantów i BWP w Kraśniku - Michała Widza, prezesa Honorowego Spadkobierców - płk dr Tadeusza Kowalczyka, przewodniczącego ZM „Pokoleń” w Lublinie - Marcina Przecha i wiceprzewodniczącego ZM - płk Krzysztofa Szycy oraz prezesa ZG Spadkobierców - Rolanda Dubowskiego złożono wieńce i wiązanki kwiatów, a koleżanka Roma Siniarska z lubelskich Pokoleń odśpiewała kilka pieśni partyzanckich, w tym „Marsz Gwardii Ludowej”.

Cześć Pamięci poległych za Ojczyznę.

(acz)

LUBLIN. Uroczystość przed pomnikiem 2. Oficerskiej Szkoły Piechoty

W dniu 25 września br. przy ul. Spadochroniarzy w Lublinie odbyła się uroczystość przy pomniku poświęconym absolwentom 2. Oficerskiej Szkoły Piechoty, którzy polegli w obronie wolności w walce z hitlerowskim okupantem w latach 1944-1945. Szkoła została utworzona w grudniu 1944 roku w ZSRR, na bazie Frontowej Szkoły Oficerów Piechoty.

Szkoła w tych latach była rozlokowana w Lublinie. Do lipca 1945 roku promocję uzyskało w niej 3168 oficerów. Wielu z nich poległo w latach 1944-1945 na frontach II wojny światowej.

W dniu 20 maja 1978 roku odsłonięty został pomnik poświęcony poległym oficerom, absolwentom 2. Oficerskiej Szkoły Piechoty. Przy monumencie pomnika autorstwa Witolda Marcewicza umieszczono 7 wbitych w ziemię mieczy przypominających krzyże z umieszczonymi na nich metalowymi tablicami z nazwiskami poległych oficerów szkoły.

Pomnikiem od lat opiekuje się Koło nr 12 Związku Żołnierzy WP. Jego prezes - por. Witold Muszyński, gospodarz uroczystości, powitał uczestników, wśród których była delegacja Związku Weteranów i Rezerwistów WP, Rady Wojewódzkiej Nowej Lewicy na czele z Piotrem Zawrotniakiem, przedstawiciel Prezydenta Lublina oraz delegacje wojskowych organizacji kombatanckich.



Uczestnicy uroczystości, po lewej delegacja „POKOŁEŃ”

Radę Wojewódzką i Miejską Stowarzyszenia „Pokolenia” reprezentowali: wiceprzewodniczący RW - Edmund Sak, wiceprzewodniczący RM - płk Krzysztof Szybc, członek RW - mjr Jan Szyszko oraz Roma Siniarska. Nasi przedstawiciele, wspólnie z innymi delegacjami, złożyli kwiaty przed pomnikiem poświęconym poległym absolwentom 2 Oficerskiej Szkoły Piechoty.

Na zakończenie uroczystości Roma Siniarska zaśpiewała kilka piosenek żołnierskich i partyzanckich, dedykując je wszystkim uczestnikom uroczystości od naszego Stowarzyszenia „Pokolenia”.

Opr. E.S.

POŻEGNANIE ADAMA BODNARA: Był i jest Pan autentycznym obrońcą człowieka i stróżem prawa, wrażliwym na krzywdę, niesprawiedliwość



Adam Bodnar (Fot. Sławomir Kamiński / Agencja Gazeta)

Szanowny Panie Profesorze,

W imieniu nas niżej podpisanych oraz wielu podobnie myślących Obywateli pragniemy wyrazić Panu naszą wdzięczność i wielki szacunek za sposób pełnienia odpowiedzialnej funkcji Rzecznika Praw Obywatelskich w trudnych czasach. Funkcja Rzecznika wymaga wrażliwości etycznej i społecznej, znajomości prawa, głębokiego zrozumienia praw człowieka oraz istoty demokracji. Siłą rzeczy stawia Rzecznika Praw Obywatelskich w opozycji do władzy politycznej, jeśli ta nadużywa swych kompetencji lub je nadinterpretuje. O ile władza polityczna dysponuje „autorytetem siły”, o tyle osoba pełniąca funkcję Rzecznika Praw Obywatelskich może przeciwstawić jej siłę autorytetu moralnego opartego na wartościach etycznych i społecznych, znajomości prawa i wrażliwości społecznej. Dziękujemy za pracę dla Polski i Polaków – odpowiedzialną, pełną zaangażowania i poświęcenia, niosącą ogromny potencjał edukacyjny. Osoby, które pełnią w społeczeństwie ważne role, modelują zachowania społeczne, uświadamiają ludziom aksjologicznie i prawnie ugruntowane kryteria decyzji i działań, są, rzecz można, drogowskazami społecznych trendów i rozwiązań. W naszym przekonaniu pełnił Pan Profesor funkcję Rzecznika Praw Obywatelskich w sposób wzorcowy i jest to nieoceniona i niemierzalna zasługa dla kraju i ludzi.

Był i jest Pan autentycznym obrońcą człowieka i stróżem prawa, wrażliwym na krzywdę, niesprawiedliwość, opresję lub obojętność decydentów w tych sprawach, w których było to potrzebne. Ufamy, że wykreowane przez Pana i Pana poprzedników standardy jakości pracy Rzecznika Praw Obywatelskich będą kontynuowane w nowej i kolejnych kadencjach, a w przyszłości – również docenione przez władzę państwową. Życzymy Panu Profesorowi sił i zdrowia potrzebnych do nowych zadań.

Prof. dr hab. Robert Alberski, politolog Prof. dr hab. Andrzej Antoszewski, politolog Prof. dr hab. Wiesław Banyś, językoznawca Prof. dr hab. n. med. Bogdan de Barbaro Prof. dr hab. Jerzy Bartmiński, lingwista Dr Bogdan Białek, psycholog Prof. dr hab. Barbara Bokus, psycholog Prof. dr hab. Grażyna Borkowska, historyk literatury Prof. dr hab. Maria Braun-Gałkowska, psycholog Prof. dr hab. Anna Izabela Brzezińska, psycholog Prof. dr hab. Jerzy Marian Brzeziński, psycholog Dr Izabela Chojnicka, psycholog Dr hab. Anna Cierpka, psycholog Prof. dr hab. Roman Cieślak, psycholog Prof. dr hab. Ewa Czerniawska, psycholog Prof. dr hab. n. med. Andrzej Czernikiewicz Dr hab. Mikołaj Cześnik, prof. Uniwersytetu SWPS, socjolog, politolog Prof. dr hab. Dariusz Doliński, psycholog Dr hab. Wojciech Dragan, prof. UW, psycholog Prof. dr hab. Elżbieta Dryll, psycholog Prof. dr hab. Jerzy Duszyński, biochemik Prof. dr hab. Andrzej Elias, psycholog Prof. dr hab. Stanisław Filipowicz, politolog Dr Aleksandra Gała, psycholog Prof. dr hab. Tadeusz Gadacz, filozof Prof. dr hab. Jerzy Gałkowski, filozof Prof. dr hab. Janusz Grzelak, psycholog Prof. dr hab. Robert Grzeszczak, prawnik Prof. dr hab. Ewa Haman, psycholog Dr hab. Mirosława Huflejt-Łukasik, psycholog Prof. dr hab. Iwona Jakubowska-Branicka, socjolog Prof. dr hab. Leszek Koczanowicz, filozof, politolog Prof. dr hab. n. med. Andrzej Kokoszka Prof. dr hab. Bogumiła Kaniewska, literaturoznawca Prof. dr hab. Michał Karoński, matematyk Dr hab. Grażyna Kutra, psycholog Dr hab. Grażyna Kmita, psycholog Prof. dr hab. Leszek Koczanowicz, filozof, politolog Prof. dr hab. Małgorzata Kossowska, psycholog Prof. dr hab. Stanisław Kowalik, psycholog Dr Grzegorz Krajewski, psycholog Prof. dr hab. Zbigniew Kwieciński, socjolog edukacji Dr hab. Katarzyna Lubiewska, psycholog Prof. dr hab. n. med. Joanna Lis Prof. dr hab. Ewa Łętowska, prawniczka Prof. dr hab. Emilia Łojek, psycholog Prof. dr hab. Wiesław Łukaszewski, psycholog Dr hab. Anna Machnikowska, prof. UG, prawnik Prof. dr hab. Wojciech Malajkat, aktor Prof. dr hab. Elżbieta Mańczak-Wohlfeld, językoznawca Dr Konrad Maj, psycholog Prof. dr hab. Marcin Matczak, prawnik Dr hab. Ewa Marciniak, politolog Dr hab. Anna Materska-Sosnowska, politolog Dr hab. Agnieszka Maryniak, prof. UW, psycholog Dr hab. Stanisław Mocek, prof. Collegium Civitas, socjolog, politolog Prof. dr hab. n. med. i n. o zdrowiu Bartosz Molik Prof. dr hab. Edward Nęcka, psycholog Dr Alicja Niedźwiecka, psycholog Prof. dr hab. Czesław Nosal, psycholog Dr hab. Bartłomiej Nowotarski, politolog Prof. dr hab. Ryszard Nycz, historyk Prof. zw. dr hab. Włodzimierz Oniszczenko, psycholog Prof. dr hab. Piotr Oleś, psycholog Prof. dr hab. Paweł Ostaszewski, psycholog Prof. dr hab. Krzysztof Pąlecki politolog Dr Przemysław Piwowarczyk, historyk Prof. dr hab. Ewa Pisula, psycholog Prof. dr hab. Jacek Raciborski, socjolog Prof. dr hab. Paweł Rowiński, geofizyk Dr hab. Alicja Senejko, prof. UW, psycholog Dr hab. Anna Śledzińska-Simon, prawniczka Dr hab. n. med. Marek Sikorski, prof. UJK Dr hab. Tomasz Słomka, politolog Dr hab. Leszek Sobkowiak, politolog Prof. dr hab. Antoni Sułek, socjolog Prof. dr hab. Jan Szmidt, elektronik Ks. Prof. dr hab. Andrzej Szostek, etyk Dr hab. Teresa Szostek, em. prof. UW Prof. dr hab. Piotr Sztompka, socjolog Prof. dr hab. Tadeusz Wallas, politolog Dr Małgorzata Toeplitz-Winiewska, psycholog Dr hab. Piotr Wachowiak, prof. SGH, ekonomista Prof. dr hab. Marek Wąsowicz, prawnik Ks. dr hab. Alfred Marek Wierzbicki, filozof Dr hab. Piotr Witek, UMCS, historyk Prof. dr hab. Bogdan Wojciszke, psycholog Prof. dr hab. Leszek Wojnar, inżynieria materiałowa Prof. dr hab. Jan Woleński, filozof Dr hab. Jakub Urbanik, prof. ucz., prawnik Prof. dr hab. Jerzy Zajadło, prawnik, filozof Dr Rafał Zawisza, kulturoznawca Dr hab. Anna Ziębińska-Witek, prof. UMCS, historyk i inni.

Andrzej Duda jest nie po to, żeby strzec art. 1, 2, 7, 8, 9, 10, 14, 25, 26, 30, 32, 33, 53, 54, 56, 74, 87, 126, 130 i 190 konstytucji. Więc po co?



Jarosław Kaczyński i prezydent Andrzej Duda podczas nadania Krajowej Szkoły Administracji Publicznej im. Lecha Kaczyńskiego. Warszawa, 12.01.2017 (Fot. Dawid Żuchowicz / Agencja Gazeta)

Po co nam taki prezydent jak Andrzej Duda? Jest arogancki, protekcyjny, obłudny, jest prawnym ignorantem, partyjnym potakiwaczem, fatalnym mówcą. Jest sobą. Więc po co?

Bo nie po to, by strzec Rzeczypospolitej „jako dobra wspólnego wszystkich obywateli” (art. 1 Konstytucji).

Nie po to, by stać na straży Polski jako „demokratycznego państwa prawa, urzeczywistniającego zasady sprawiedliwości społecznej” (art. 2).

Nie po to, by pilnować, by „organy władzy publicznej działały na podstawie i w granicach prawa” (art. 7).

Nie po to, by chronić Konstytucji, która jest „jest najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej” (art. 8).

Nie po to, by czuwać nad zasadą, że „Rzeczpospolita Polska przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego” (art. 9).

Nie po to, by znać, że „ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej” (art. 10).

Nie po to, by troszczyć się o zapis, że „Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność prasy i innych środków społecznego przekazu” (art. 14).

Nie po to, by przestrzegać zasady, że „władze publiczne w Rzeczypospolitej Polskiej zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, zapewniając swobodę ich wyrażania w życiu publicznym" (art. 25)

Nie po to, by dbać, by „Siły Zbrojne zachowały neutralność w sprawach politycznych oraz podlegały cywilnej i demokratycznej kontroli" (art. 26).

Nie po to, by chronić zapis, iż „przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych" (art. 30).

Nie po to, by pilnować, że „wszyscy są wobec prawa równi, wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne" (art. 32).

Nie po to, by zadbać o to, że „kobieta i mężczyzna mają w szczególności równe prawo do kształcenia, zatrudnienia i awansów, do jednakowego wynagradzania za pracę jednakowej wartości, do zabezpieczenia społecznego oraz do zajmowania stanowisk, pełnienia funkcji oraz uzyskiwania godności publicznych i odznaczeń)" (art. 33).

Nie po to, by „każdemu zapewniać wolność sumienia i religii" (art. 53).

Nie po to, by „każdemu zapewnić wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji" (art. 54).

Nie po to, by baczyć, że „cudzoziemcowi, który w Rzeczypospolitej Polskiej poszukuje ochrony przed prześladowaniem, może być przyznany status uchodźcy zgodnie z wiążącymi Rzeczpospolitą Polską umowami międzynarodowymi" (art. 56).

Nie po to, by dbać, by „władze publiczne prowadziły politykę zapewniającą bezpieczeństwo ekologiczne współczesnemu i przyszłym pokoleniom" (art. 74).

Nie po to, by troszczyć się o zapis, że „źródłami powszechnie obowiązującego prawa Rzeczypospolitej Polskiej są: Konstytucja, ustawy, ratyfikowane umowy międzynarodowe oraz rozporządzenia" (art. 87).

Nie po to, by stać na straży zasady, iż „Prezydent Rzeczypospolitej czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji, stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium" (art. 126).

Nie po to, by wypełnić przysięgę: „Obejmując z woli Narodu urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, uroczyste przysięgam, że dochowam wierności postanowieniom Konstytucji, będę strzegł niezłomnie godności Narodu, niepodległości i bezpieczeństwa Państwa, a dobro Ojczyzny oraz pomyślność obywateli będą dla mnie zawsze najwyższym nakazem" (art. 130).

Nie po to, by pilnować zasady, iż „orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego mają moc powszechnie obowiązującą i są ostateczne" (art. 190).

Nie po to wszystko, bo Prezes chce inaczej. Więc po nic.

Agnieszka Kublik

Władza planuje dać sobie w 2022 roku 1,5 miliarda zł więcej niż teraz. Wzrasta koszt utrzymania m.in. prezydenta i parlamentu

16 najważniejszych instytucji państwa nazywane „świętymi krowami” ma nas kosztować w przyszłym roku ponad 14,2 mld, czyli o 1.5 miliarda więcej niż w obecnym. To absolutny rekord. Planowane wydatki na 2022 r. rosą od 2 do nawet 15 proc. Tak wynika z projektu budżetu na przyszły rok, do którego dotarł „Fakt”. Wyjątków nie ma - od Kancelarii Prezydenta, poprzez Kancelarie Sejmu i Senatu, sądy, po Rzecznika Praw Dziecka - wszystkie instytucje chcą wydać w przyszłym roku dużo więcej.



Foto: D.Burzykowski/Newspix.pl (2), T.Ozdoba/Newspix.pl

Jaki budżet 2022 dla kancelarii prezydenta, Sejmu, Senatu, NIK, SN i TK

Najmocniej rosnąć będą wydatki na sądy, a także na utrzymanie Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego oraz na Trybunał Konstytucyjny. TK, na czele którego stoi Julia Przyłębska, planuje wydać w przyszłym roku o 3 mln zł więcej. Większe wydatki to m.in. efekt planowanych podwyżek uposażeń. Po sądach, spory skok wydatków planowany jest Państwowej Inspekcji Pracy. Tu planowany budżet ma zwiększyć się o 15 proc. – aż o 54 mln zł. PIP od lat domaga się większych nakładów na to, by odbudować służbę i m.in. powiększyć korpus kontrolerów. Taki wzrost to jednak nic w porównaniu do skoku wydatków, jaki zaplanowała Kancelaria Sejmu. Tu budżet urósł - uwaga - o ponad 61 mln zł. Są to rekordowe wydatki na posłów. Sejm nigdy tak dużo nie kosztował. Większe wydatki związane są z podwyżką uposażeń dla posłów i diet, którą wprowadził prezydent Andrzej Duda, a także większymi wydatkami na biura poselskie i na zagraniczne podróże.

Planowane wydatki Kancelarii Senatu wzrosnąć mają z kolei 9 mln zł. To także jest to związane z podwyżkami uposażeń i diet senatorskich. Senat chce także więcej wydawać na opiekę nad Polonią i Polakami. Od kilku lat posłowie regularnie na ten cel tną senackie fundusze.

Nie sposób nie zauważyć, że więcej zamierza wydać także Kancelaria Prezydenta. Tu plan finansowy na 2022 r. przebija o prawie 8 mln zł tegoroczny budżet na utrzymanie głowy państwa. Kancelaria Prezydenta jeszcze nie przedstawiła szczegółów planu finansowego na przyszły rok. Wzrost wydatków prawdopodobnie związany jest jednak z inwestycjami - planowane są remonty m.in. w rezydencji na Helu i w Pałacu Prezydenckim. Urzędnicy tłumaczą, że takie prace są konieczne, ponieważ obiekty prezydenckie nie były remontowane od czasu prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego.

Także Najwyższa Izba Kontroli nie zamierza w przyszłym roku zaciskać pasa. Wydatki na urząd kierowany przez Mariana Banasia mają w przyszłym roku wzrosnąć aż o 23,5 mln zł.

Czy takie wydatki są już przesądzone? „Święte krowy” same ustalają plan wydatków, jednak Sejm i Senat w trakcie prac nad projektem budżetu może je zmniejszyć. Lub jeszcze zwiększyć. Przyjęty wstępnie przez rząd projekt budżetu na 2022 r. zakłada 30 mld. deficyt.

Projekt budżetu 2022. Tyle chcą wydać „święte krowy”

Kancelaria Prezydenta RP - wydatki mają wzrosnąć z 200,9 do 208,8 mln zł

Kancelaria Sejmu - wzrost z 515,5 mln zł do 576,8 mln zł

Kancelaria Senatu - wzrost z 109 mln zł do 138 mln zł

Sąd Najwyższy - wzrost z 163,8 mln zł do 194,9 mln zł

Naczelny Sąd Administracyjny - wzrost z 577,8 mln zł do 660,8 mln zł

Trybunał Konstytucyjny - wzrost z 39,5 mln zł do 42,8 mln zł

Najwyższa Izba Kontroli - wzrost z 308 mln zł do 331,6 mln zł

Rzecznik Praw Obywatelskich - wzrost z 51,1 mln zł do 59,6 mln zł

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji - wzrost z 63,1 mln zł do 67,2 mln zł

Urząd Ochrony Danych Osobowych - wzrost z 37,6 mln zł do 40,5 mln zł

Krajowe Biuro Wyborcze - wzrost z 79,5 mln zł do 81,4 mln zł

Państwowa Inspekcja Pracy - wzrost z 362,1 mln zł do 416,4 mln zł

Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - wzrost z 397,7 mln zł do 411,4 mln zł

Rzecznik Praw Dziecka - wzrost z 11,8 mln do 17 mln zł

Krajowa Rada Sądownictwa - wzrost z 16,6 mln zł do 17,3 mln zł.

Sądy powszechne - wzrost z 9,7 mld zł do 10,9 mld zł.

PiS mówi: Człowiek to bzdura. Liczy się partia

**Zagrożeni i krzywdzeni, którzy potrzebujecie pomocy: pocałujcie nas w d...
To credo PiS.**

Poświadczają je zarówno bezprawne dręczenie garstki uchodźców na granicy z Białorusią, jak i osławiona już niedawna wypowiedź ministra Glińskiego o uciekinierach z Afganistanu. Polska obroniła się przed falą uchodźców w 2015 roku i teraz też się obroni. Będziemy postępować odpowiedzialnie, obronimy Polskę - mówił Gliński 19 sierpnia w Polsce.

Te czyny władzy i słowa polityka, którego powinniśmy nazywać ministrem polskiego szowinizmu, nie tylko wyrażają absolutny brak współczucia dla ludzi prześladowanych i zagrożonych. Pokazują one również fundamentalny światopogląd PiS. Zgodnie z nim takie słowa jak „człowiek”, „bliźni” czy są puste. Nic nie znaczą. W tym myśleniu człowiek liczy się tylko wtedy, gdy jest „swoim”, wyborcą lub klientem. Nie ma więc przyrodzonych praw ani autonomicznej godności, którą należy szanować. PiS zredukował człowieczeństwo do funkcji materiału użytkowego; wartość mają tylko ci ludzie, którzy przydają się partii.

Najjaskrawiej widzimy to dziś w dramacie uchodźców więzionych na granicy. PiS ośmiela się nawet chwalić tym, że znęca się nad tą grupą ofiar.

Ma to - mówi władza - dowodzić siły państwa. Ale podobnie PiS postępuje w stosunkach wewnętrznych. Toż partia chełpi się tym, że dręczy osoby LGBT+. Ma też za nic prawa i godność kobiet; ich człowieczeństwo nie obejmuje.

To, że dla PiS „bliźni” jest pojęciem pustym, ujawnia również od lat, choć bezwiednie, partyjna propaganda.

Dziś uchodźcy na granicy to tylko „broń Łukaszenki” wymierzona w Polskę. Kilka lat temu „bronią opozycji” celującą w rząd, a nie przede wszystkim ludźmi, były protestujące w Sejmie osoby z niepełnosprawnościami wraz z ich opiekunami.

A cały czas jedynie „bronią Brukseli” skierowaną przeciw polskiej tożsamości, a nie bliźnimi, pozostają środowiska LGBT+. Człowiek jest w tych partyjnych przekazach tylko jakimś pistoletem, groźnym, gdy nie dysponuje nim partia, a przydatnym, gdy sama może go użyć.

Taka redukcja i instrumentalizacja człowieczeństwa może mieć groźne konsekwencje. Oznacza bowiem, że PiS, walcząc o utrzymanie swej upadającej władzy, będzie poddany pokusom, by nieprzychylną mu część społeczeństwa traktować jak nie ludzi. Jak uchodźców. Wszak człowiek to bzdura, liczy się partia.

Marek Beylin

Co o koronawirusie wiedzieć należy

Koronawirus SARS-CoV-2 jest chyba najdokładniej badanym patogenem w dziejach świata. Epidemiologów najbardziej frapuje pytanie: co dalej? Jak będzie ewoluował zarazek i wywoływana przez niego choroba.

W krótkiej perspektywie najbliższych tygodni i miesięcy wiadomo, co nas czeka. Przynajmniej w Polsce. Dawno już upadł mit naszej słowiańskiej odporności na COVID. Przyjdzie do nas czwarta fala zakażeń, która trwa już w USA, Wielkiej Brytanii, Francji, czy w sąsiednich Niemczech.

Na razie, wzrosty są wciąż niewielkie:

Liczba oficjalnie potwierdzonych zakażeń w tym tygodniu wyniosła 1490 (to o 165 więcej niż tydzień wcześniej, tj. o 12,5 proc. więcej). W ciągu ostatnich siedmiu dni z powodu COVID-19 zmarło 20 zakażonych (dwóch więcej niż tydzień wcześniej).

W szpitalach jest 388 chorych (o 29 pacjentów więcej niż tydzień temu). Pod respiratorami - 48 (siedmiu więcej niż przed tygodniem). Siedmiodniowa średnia z dziennej liczby zakażeń w piątek wynosi 213. To najwyższy wynik od 17 czerwca 2021 r. Ale pod koniec września, w październiku i na początku listopada zakażeń może być jednak naprawdę wiele - prognozuje dr Aneta Afelt z Centrum Modelowania Matematycznego UW.

Idziemy już ścieżką przetartą przez innych, choć z pewnym opóźnieniem, co powinno nam dać przewagę. Ale nie da. Polak musi być mądry po szkodzie. W zeszłym roku o tej porze też mało kto sądził, że jesienią koronawirus zaatakuje z tak dużą siłą. Nawet minister zdrowia Andrzej Niedzielski, choć publicznie zapowiada czwartą falę, nieoficjalnie jest znowu optymistą. Trwa u nas chocholi taniec wokół podawania trzeciej, przypominającej dawki szczepionki na COVID. Można podejrzewać, że bardziej niż opinie ekspertów liczą się ekonomiczne lub polityczne kalkulacje. Większość PiS wisi na włosku, a Konfederacja, która może być jęczyzkiem u wagi, jest przeciw szczepieniom. Dawkę przypominającą póki co Rada Medyczna rekomendowała tylko dla osób z bardzo obniżoną odpornością (np. po przeszczepach i z nowotworami).

W Polsce zmarło już ponad 150 tys. osób, na świecie ponad 4,5 mln, walczymy o życie, ale polityka bierze górę nad zdrowym rozsądkiem, nauką i medycyną - komentuje dr Paweł Grzesiowski.

A po czwartej fali? Jak długo COVID będzie nas jeszcze dławił? Do czego koronawirus SARS-CoV-2 jeszcze jest zdolny?

Najbardziej prawdopodobne są dwa scenariusze

Według pierwszego COVID może w przyszłości zmienić się w chorobę dziecięcą. Upodobnić się do chorób wywoływanych przez wirusy RSV, czy ospy wietrznej. Zdecydowana większość dorosłych styka się z nimi za młodu i nabiera odporności prawie na całe życie. To byłby ten lepszy scenariusz. Jeśli rzeczywiście okaże się, że za pięć czy dziesięć lat główną grupą chorującą będą dzieci, to mniej chorych będzie umierało i będziemy mieli mniej ciężkich przypadków. Jak w ospie wietrznej - mówi dr Grzesiowski.

Ale to tylko jedna z możliwych dróg rozwoju tej pandemii. Bo SARS-CoV-2 może okazać się bardziej podobny do wirusa grypy i stać się wirusem sezonowym, pojawiającym się w coraz to nowych wariantach, które będą wymagały okresowej modyfikacji szczepionek. To ta gorsza prognoza. Która z nich się sprawdzi? Tego na razie nikt nie wie. Wciąż bowiem nie ma pewności, jak będzie ewoluował SARS-CoV-2 i jak szybko ucieknie ochronie poszczepiennej. Najbardziej teraz rozpowszechniony wariant delta zmniejsza skuteczność szczepionek, ale one wciąż dość dobrze chronią przed ciężkim przebiegiem choroby.

Szczepionki przeciwko wielu innym chorobom - np. odrze, polio, żółtej febrze - pozostają skuteczne przez dziesięciolecia, nawet w rzadkich przypadkach, gdy pojawiają się warianty omijające odporność. W roku 2000 naukowców zaalarmował wariant wirusa zapalenia wątroby typu B, na który szczepionka nie działała, ale na szczęście nie rozprzestrzenił się na świecie.

Podobnie może być z ewolucją koronawirusa - sugerują naukowcy w „Science”. Mutacje, które pozwalają mu ominąć obronę szczepionek, jednocześnie upośledzają jego zdolność do transmisji. Najdalej „uciekły” szczepionkom warianty beta (z Brazylii) i gamma (południowoafrykański), ale w światowym wyścigu zakażeń wyraźnie przegrywają one z deltą.

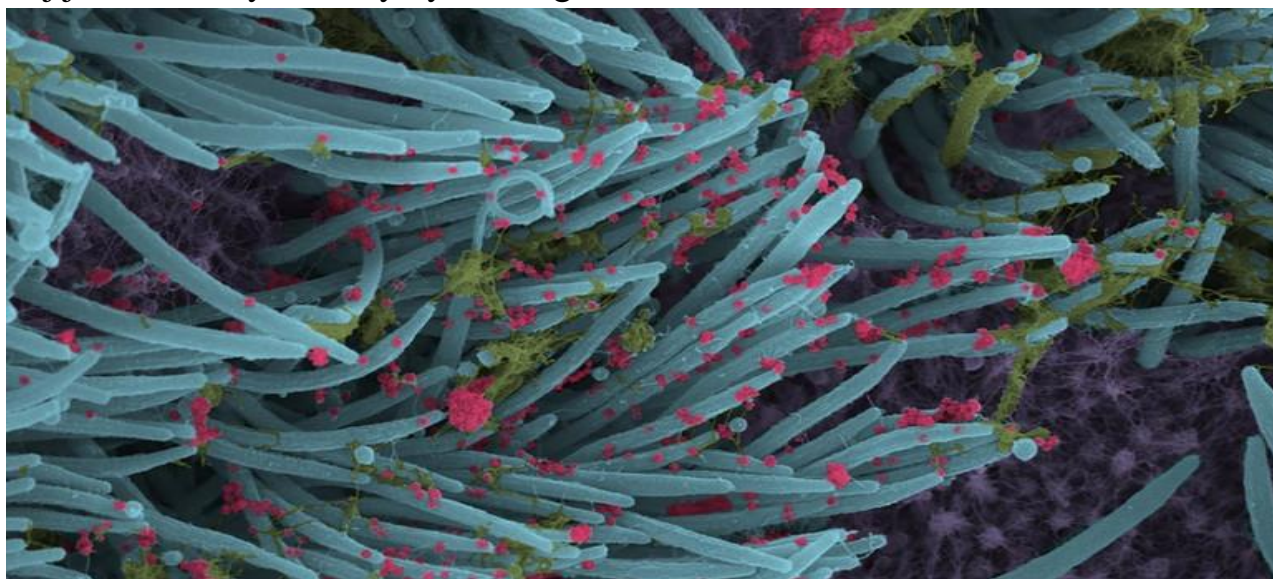
W jednej z analiz, której wyniki były wstępnie opublikowane w zeszłym miesiącu, zespół Paula Bienasza (wirusologa z Rockefeller University) ustalił, że potrzeba aż około 20 specyficznych mutacji w genie kodującym białko szczytowe koronawirusa, by zarazek mógł prawie całkowicie uniknąć przeciwciał, jakie pojawiają się po szczepieniu.

Błędy zdarzają się naturalnie podczas każdej replikacji wirusa w naszych komórkach, ale żeby doszło do 20 konkretnych mutacji w genomie liczącym 30 tys. nukleotydów, potrzeba bilionów prób i jeszcze korzystnego zbiegu okoliczności, aby ta mutacja poszła w świat. Wydaje się, że szansa na to jest minimalna, ale - jak podkreślają biolodzy - dobór naturalny jest mistrzem w znajdowaniu

i upowszechnianiu sprzyjających rozwiązań. Jeśli więc pozwolimy zarazkowi na "ślepe eksperymentowanie", swobodne rozprzestrzenianie się na świecie i namnażanie w organizmach, to w końcu znajdzie klucz do oszukania naszego układu odpornościowego. Dlatego tak ważne jest, aby jak najszybciej zaszczepić populację całego świata i przerwać łańcuch swobodnej transmisji. Dlatego grupa naukowców z europejskich uczelni i ośrodków naukowych (wśród nich dr hab. Ewa Szczurek z Uniwersytetu Warszawskiego) zalecają krajom Unii Europejskiej przyjęcie jednej strategii walki z COVID, która polegała na utrzymywaniu zakażeń na minimalnym poziomie.

Świat teraz znajduje się w krytycznym punkcie, który określi, który ze scenariuszy rozwoju koronawirusa zrealizuje się w przyszłości. Już co najmniej 2 mld ludzi zostało zaszczepionych choć jedną dawką, a kilkaset milionów przechorowało COVID, ale wciąż większość jest nieprzygotowana na atak wirusa. Może się on więc dość swobodnie namnażać i to nawet - jak pokazuje obecna fala - w krajach, które osiągnęły najwyższy poziom zaszczepienia. Wirus znajduje się pod coraz większą ewolucyjną presją z powodu szczepionek, które mu odbierają podatnych gospodarzy, a jednocześnie ma dostatecznie dużo swobody, aby mutować. Tej jesieni i zimy zobaczymy, na co go stać.

Piotr Cieślinski GW



Dzięki dr Camille Ehre z Uniwersytetu Północnej Karoliny oraz mikroskopowi elektronowemu możemy obejrzeć, jak wirus SARS-CoV-2 namnaża się w naszych drogach oddechowych. Amerykańska biochemiczka opublikowała to zdjęcie w czasopiśmie „New England Journal of Medicine”. Żeby zdać sobie sprawę, ze skali wielkości, trzeba pamiętać, że każda cząsteczka wirusa SARS-CoV-2 (wirion) składa się z powłoki białkowej w kształcie pokrytej kolcami kuli, otaczającej materiał genetyczny wielkości około 50-200 nanometrów (a nanometr to jedna milionowa milimetra). Zdjęcie podkolorowane. Przypominające włosy struktury to rzęski, które otrzymały kolor niebieski, pasma śluzu - żółtawo-zielony, natomiast główny bohater zdjęć SARS-CoV-2 jest czerwony.

Centrum Badania Opinii Społecznej: Co drugi Polak nie wierzy TVP J. Kurskiego

Programy informacyjne i publicystyczne w TVP? Aż połowa badanych obecnie ocenia, że są „niewiarygodne, nie zasługują na zaufanie”, najgorsze od lat.

Jeszcze w 2012 roku, czyli za prezesury Juliusza Brauna, programy informacyjne i publicystyczne na antenach TVP - Jedynka, Dwójka i TVP Info - były oceniane najwyżej. Aż dla 50 proc. „były wiarygodne i zasługiwały na zaufanie”. Wtedy TVP uchodziła za stację wiarygodniejszą od swojej konkurencji TVN (49 proc. uznało ją za godne zaufania) i Polsat (45 proc.). Tamta TVP miała najmniej negatywnych ocen.

Sytuacja się dramatycznie pogorszyła po zwycięstwie PiS w 2015 roku. Jarosław Kaczyński miał większość w parlamencie, miał swój rząd i swojego prezydenta i w ekstra tempie przystąpił do przejęcia panowania i nad mediami publicznymi. TVP, Polskie Radio i PAP - ochrzczone przez PiS „mediami narodowymi” - trafiły w ręce ludzi silnie związanymi z partią rządzącą.

Na czele TVP w styczniu 2016 r. Kaczyński postawił Jacka Kurskiego. Kurski zaczął porządkować na Woronicza od wymiany dziennikarzy i wydawców najważniejszych programów informacyjnych. Największe czystki dotknęły „Wiadomości” TVP 1. Program zaczął tracić widownię, jego wiarygodność drastycznie na tym ucierpiała.

Przeprowadzane regularnie badania CBOS pokazują, że w 2017 r. TVP miała już dramatycznie słabsze notowania. Wiarygodność programów informacyjnych i publicystycznych TVP spadła z 50 proc. w 2012 r. do 34, a grupa nieufających przekazowi TVP urosła w tym czasie z 12 do 32 proc. Wtedy na pierwszym miejscu stacji najbardziej wiarygodnych znalazł się TVN (40 proc.) Tuż za nim uplasował się Polsat (38 proc.). Do dziś TVP nie odzyskała tego pierwszego miejsca, bo jej notowania stale spadają. W 2019 r. TVP za stację niewiarygodną uważało już 38 proc., w tym roku - 49 proc. A oceny wiarygodności zmalały z 34 do 25 proc. Teraz najwyższe noty zbierają programy Polsatu (i Polsat News) - 38 proc. uznaje je za wiarygodne. Programy TVN - 36 proc. Za spadek wiarygodności TVP odpowiada partia rządząca i wyznaczony przez nią prezes TVP. Po 2015 r., przed każdymi kolejnymi wyborami - samorządowymi, parlamentarnymi, europejskimi i prezydenckimi - TVP grała na PiS. Wytknęli to nawet obserwatorzy OBWE. PiS nic sobie z tego nie robi. Wspomaga telewizję Kurskiego ogromnymi pieniędzmi - kredytami, dopłatami do abonamentu (ostatnio to aż blisko 2 mld zł corocznie) i strumieniem reklam ze spółek skarbu państwa. Gdyby nie te publiczne pieniądze, TVP nie miałaby zysku.

A Kurski jest propagandą „Wiadomości” wręcz zachwycony. Niedawno je komplementował, mówiąc, „że dziennikarze, redaktorzy, wydawcy TVP mają prawdę i pasję, to jest nie do podrobienia Telewizja jest atakowana, złamała monopol informacyjny, wreszcie Polacy mają wybór”. Sondaż CBOS w dniach od 16-26.08 br. Próba reprezentatywna 1167 dorosłych Polaków.

A. Kublik

Dziesiątki miliardów z Unii zagrożone. Z powodu uchwał anty-LGBT



Urząd Marszałkowski w Krakowie, protest podczas posiedzenia sejmiku w sprawie unieważnienia deklaracji przeciwko LGBT (Fot. Jakub Porzycki/Agencja Gazeta)

Dotychczas były tylko ostrzeżenia, teraz już naprawdę zaczynamy tracić pieniądze z UE. Nawet 47,5 mld zł przepadnie, jeśli samorządowcy nie wycofają się z uchwał anty-LGBT.

Komisja Europejska zawiesiła rozmowy z pięcioma polskimi województwami na temat wypłat środków z programu REACT-EU. To pieniądze przeznaczone m.in. na opiekę zdrowotną, dofinansowanie szpitali i wsparcie dla małych i średnich firm w związku z pandemią koronawirusa. Jak dowiedziała się „Wyborcza”, zamrożonych jest łącznie ponad 126 mln euro, czyli ponad pół miliarda złotych. W piątek 3.09.br do marszałków z województw: małopolskiego, lubelskiego i świętokrzyskiego (podpisały deklarację anty-LGBT, a dokładniej „w sprawie sprzeciwu wobec wprowadzenia ideologii LGBT do wspólnot samorządowych”) oraz z łódzkiego i podkarpackiego (podpisały Samorządową Kartę Praw Rodzin przygotowaną przez Ordo Iuris) przyszły pisma z Komisji Europejskiej.

Samorządy wolne od LGBT. I od unijnych dotacji

Przekaz płynący z Brukseli jest stanowczy - dopóki uchwały nie zostaną uchylone, kurek z kasą w ramach programu REACT-EU pozostanie zakręcony.. „Działania waszych władz regionalnych, które przyjęły deklaracje, uchwały czy rezolucje nazywające społeczność LGBTIQ »ideologią« i uznały swoje terytoria za nieprzyjazne dla osób LGBTIQ, kwestionują ich zdolność do zapewnienia zgodności

z zasadą niedyskryminacji. A ta jest warunkiem wdrożenia europejskich funduszy wspierających rozwój gospodarczy”- czytamy w liście Komisji, który upublicznili aktywiści z sieciowego Atlasu Nienawiści. Jakub Gawron z Atlasu: To pierwszy tak mocny i jednoznaczny sygnał ze strony UE. Bruksela mówi wprost: uchwały mają zostać niezwłocznie uchylone, bez grania na zwłokę i wymiany pism w nieskończoność.

A dopóki będą w mocy, fundusze pozostaną zablokowane.

„Wyborcza” dotarła do dokładnych kwot, które są - przynajmniej na razie - tylko zamrożone. Z naszych informacji wynika, że w ramach REACT-EU najwięcej może stracić Małopolska (przeszło 33,5 mln euro). Województwo łódzkie - ponad 26 mln euro, lubelskie - niemal 26, a podkarpackie - 24,6 mln euro. Listę zamyka woj. świętokrzyskie z niemal 16 mln euro.

Jak mówią nasi informatorzy z Brukseli, te pieniądze dla Polski nie przepadną - jeden ze scenariuszy przewiduje, że mogą zostać rozdysponowane między inne województwa, które uchwał nie przyjęły.

Ile stracą Polacy?

Za moment rozpoczynają się negocjacje w sprawie wypłat regionalnych programów operacyjnych na lata 2021-27. To fundusze przeznaczone m.in. na: infrastrukturę, drogi, kulturę, rewitalizację miast, edukację, fotowoltaikę, itp. Ich też nie będzie, jeśli samorządowcy nie wycofają się z uchwał.

Tutaj zagrożone są już kwoty znacznie wyższe - od 1,4 mld euro dla woj. świętokrzyskiego do 2,32 mld euro dla Małopolski. Pod znakiem zapytania ma stać łącznie 10,47 mld euro - to przeszło 47 mld zł. Polska wciąż nie dostała też 57 mld euro z Funduszu Odbudowy (pieniędzy nie dostały też Węgry). W tym wypadku przedłużający się brak decyzji Komisji Europejskiej jest spowodowany obawami o niezależność sądownictwa i mediów w tych krajach oraz sporem o nadrzędność polskiego prawa nad unijnym.

Pytane o sprawę Ministerstwo Funduszy i Programów Regionalnych w rozmowie z „Wyborczą” twierdzi, że... uchwały nie są brane pod uwagę przy podziale środków unijnych. W odpowiedzi na zadane przez nas pytania czytamy, że do resortu nie wpłynęły nigdy żadne zgłoszenia i skargi świadczące o tym, że uchwały kogokolwiek dyskryminują. Justyna Nakielska z Kampanii Przeciw Homofobii: - To mydlenie oczu. Rząd opinii publicznej mówi szereg uspokajających stwierdzeń, bagatelizując słowa z Brukseli. Tymczasem UE od przeszło 1,5 roku alarmuje, że te środki mogą być zabrane, jak to dzieje się teraz. I rządzący nie zrobili nic, by tą kasę zatrzymać - mówi "Wyborczej", podnosząc, że skargi na to, co dzieje się w Polsce, były wielokrotnie wysyłane do Komisji Europejskiej, m.in. przez KPH.

Angelika Pitoń

TVN punktuje Morawieckiego. Pokazali, co mógłby kupić za swój majątek

Po lekarzach, nauczycielach i osobach LGBT politycy obozu rządzącego wzięli na celownik zamożnych obywateli. „Fakty” TVN przypomniały więc, że wśród polityków PiS też znajdują się milionerzy. Tacy jak premier Morawiecki.

W "Faktach" przywołano niedawne słowa Jarosława Kaczyńskiego. - W Polsce „ci bogaci” mają niezwykle szeroką gamę różnego rodzaju wsparcia. W sferze politycznej, medialnej, celebryckiej.

Ktoś musi bronić tych innych, a także tych średnich, którym się coś udało. Którzy nie budują pałaców i nie pływają prywatnymi jachtami - mówi wicepremier w Polskim Radiu.

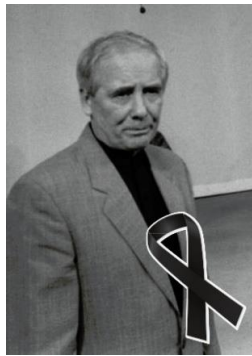
Autor reportażu wykorzystał słowa Kaczyńskiego i zobrazował, jaki jacht mógłby kupić za swoje oszczędności Mateusz Morawiecki: - Ma na kontach pieniądze, które starczyłyby na taki jacht motorowy. Z garażem na ponton, salonem i kilkoma kabinami. I zostałby mu prawie milion, bo z jego ostatniego oświadczenia majątkowego wynika, że ma prawie 5 mln zł na koncie - mówił Sobieniowski. Dziennikarz wyliczył, że taka łódź mogłaby mieć 16 m i dwie łazienki. Jego słowa zilustrowano filmikiem promocyjnym jednego z producentów luksusowych jachtów. Przytoczył też wypowiedź Morawickiego, który podobnie jak prezes nie odnosi się do „bogaczy” zbyt przychylnie.

Zdaniem Mariusza Witczaka Obóz Zjednoczonej Prawicy stara się zrobić z premiera „wojownika o sprawy ludzi biednych”, zapominając o jego stanie konta. To z krwi i kości milioner-podsumował polityk KO.

„Fakty” wspomniały też, że Mateusz Morawiecki ma dwa domy o łącznej wartości prawie 5 mln zł, mieszkanie za ponad milion oraz połowę segmentu wartego 600 tys. zł. Sobieniowski przypomniawszy też, że oświadczenie majątkowe premiera nie obejmuje tego, co dwukrotnie przepisał na żonę. W materiale znalazła się też informacja o 15 ha działce, którą 19 lat temu Morawicki kupił od Kościoła za 700 tys. zł. Dziś jej wartość waha się od kilkunastu do kilkudziesięciu mln zł. - Premier nie wykazuje jej w oświadczeniu, bo przekazał ją żonie - mówił autor reportażu.

W materiale przypomniano też wystąpienie Jarosława Kaczyńskiego, który w 2006 r. mówił o konieczności prześwietlania majątków polityków. Musimy wiedzieć, kto z jakich powodów jest zamożny - mówił Kaczyński. Tamtą wypowiedź „Fakty” zestawili ze słowami rzeczniczki PiS. Na pytanie, czy nie jest właśnie dobry moment, aby państwo Morawieccy pokazali swój majątek, Anita Czerwińska odpowiedziała: - Pan redaktor, pyta ani o rzecz, która dotyka osobistych delikatnych kwestii.

Źródło materiały prasowe



WSPOMNIENIE. Alfred Miodowicz, działacz ZWM i ZMP, I - szy Przewodniczący OPZZ, Poseł na Sejm PRL, Członek Rady Państwa

Alfred Władysław Miodowicz, ur. 28 czerwca 1929 w Poznaniu, zmarł 17 września 2021 roku, działacz związkowy, polityk, poseł na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej IX kadencji. Od 24.11.1984 do 19.XII.1991 przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Członek Rady Państwa od 6.XI.1985 do 17.VII.1986 roku. W latach 1947-1948 należał do Związku Walki Młodych, w latach 1948-1953 do Związku Młodzieży Polskiej; pełnił funkcję kierownika wydziału ZW ZMP w Poznaniu, starszego instruktora ZG w Warszawie, wice i od 1952 roku przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Krakowie. W 1954 roku podjął pracę w Hucie im. Lenina, był tam m.in. pierwszym nagrzewnicowym wielkich pieców. W 1959 został członkiem PZPR. W roku 1961 został II-gim, w latach 1962-1963 był I sekretarzem KZ PZPR Wielkich Pieców Huty im. Lenina. W latach 1962-1964 był tam członkiem KF PZPR. W latach 60. był tam także członkiem Rady Zakładowej. Ponownie w latach 1971-1977 wszedł w skład KF PZPR w Hucie, działał też w NOT. Po formalnej likwidacji przez władze PRL w październiku 1982 roku wszystkich związków zawodowych, w tym NSZZ „Solidarność”, aktywnie włączył się w tworzenie nowych struktur związkowych organizowanych z poparciem władz przez opozycję "solidarnościową" nazywanych neozwiązkami. W czerwcu 1983 został przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Federacji Hutniczych Związków Zawodowych, pełnił tę funkcję do stycznia 1987, w grudniu 1983 przewodniczącym Kolegium Przewodniczących Ogólnokrajowych Organizacji Związkowych.

W listopadzie 1984 stanął na czele Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, które zrzeszało związki liczące około 3 mln członków. W 1985 został posłem na Sejm IX kadencji, na pierwszym posiedzeniu Sejmu wybrano go na członka Rady Państwa. W lipcu 1986 został członkiem KC PZPR i następnie Biura Politycznego KC PZPR, zrezygnował wówczas z członkostwa w Radzie Państwa. W KC został przewodniczącym Komisji Wniosków, Skarg i Sygnałów od Ludności (pełnił tę funkcję do marca 1989). W listopadzie 1986 został ponownie wybrany

przewodniczącym OPZZ. Od 1986 należał do władz Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Kierowane przez niego struktury związkowe znacznie zwiększyły swoją liczebność, osiągając w 1988 ok. 7 mln członków. Dawało mu to silną pozycję w aparacie władzy, a także pewien zakres niezależności, przejawiającej się zwłaszcza w stosunku do polityki rządu. Jako przewodniczący OPZZ atakował rząd Zbigniewa Messnera za nieudolność i opóźnienia we wprowadzeniu reform, krytykował rządowy projekt podwyżki cen wiosną 1987, w maju 1988 sprzeciwił się ograniczeniom działalności związkowej przewidzianym w ustawie o nadzwyczajnych uprawnieniach i upoważnieniach dla Rady Ministrów, w sierpniu 1988 domagał się dymisji rządu (co też nastąpiło we wrześniu 1988). W swoich wystąpieniach wewnątrzpartyjnych bronił zasady „jeden związek w jednym zakładzie pracy”, był przeciwnikiem podjęcia decyzji o podjęciu rozmów z NSZZ „Solidarność”, oceniając, że przyniesie to osłabienie OPZZ. W październiku 1988 wszedł jednak w skład sztabu politycznego przygotowującego rozmowy Okrągłego Stołu.

W listopadzie 1988 zaproponował Lechowi Wałęsie debatę telewizyjną, nie uzgadniając tego z władzami partyjnymi. Ostatecznie Biuro Polityczne KC PZPR zezwoliło na tę debatę, sugerując jednak, żeby Alfred Miodowicz nie krytykował idei „okrągłego stołu” i nie był w swych wypowiedziach agresywny. W samej debacie (30 listopada 1988) na tle swego rozmówcy wypadł jednak słabo. Debatę ta całkowicie zmieniła w oczach szerszej opinii publicznej wizerunek i pozycję Lecha Wałęsy, który pokazał się jako polityk rozważny, dysponujący programem politycznym, osłabiła natomiast poparcie dla związkowego monopolu OPZZ. Po wyborach członków Biura Politycznego KC PZPR w grudniu 1988 Alfred Miodowicz pozostał jednak członkiem tego gremium, jakkolwiek jego pozycja polityczna osłabła. Podczas obrad X Plenum KC PZPR w styczniu 1989 zaatakował koncepcję rozmów władz PZPR z NSZZ „Solidarność”, określając ją jako dogadywanie się elit władzy i elit opozycji w celu uzyskania poparcia dla polityki "zaciskania pasa". Przestrzegął także przed poświęceniem w tych rozmowach dotychczasowej pozycji OPZZ, uważając, że dopuszczenie „Solidarności” do działania w poszczególnych zakładach pracy może następować jedynie eksperymentalnie i w dłuższym okresie czasu. Kierowana przez niego centrala związkowa zgłaszała także liczne żądania płacowe, starając się przelicytować „solidarnościową konkurencję”.

W 1989 brał udział po stronie partyjno-rządowej w obradach Okrągłego Stołu, starając się prowadzić własną politykę, odrębną od stanowiska PZPR, szukając w niej szansy dla wzmocnienia pozycji OPZZ. Działal przy tym w poczuciu, że przez PZPR jego organizacja została w pewnym sensie zdradzona. Dlatego też zamierzał

przedstawiać OPZZ jako rzeczywistego obrońcę interesów ludzi pracy, a jego postulaty przedstawiać w sposób bardziej radykalny. Już w przemówieniu na posiedzeniu inauguracyjnym zażądał wolnych wyborów do Sejmu oraz zniesienia cenzury, starając się przelicytować w radykalizmie Lecha Wałęsę. Bezpośrednio przez zakończeniem obrad forsował natomiast daleko idącą indeksację płac -100 % rekompensaty w stosunku do inflacyjnego wzrostu cen, grożąc zerwaniem rozmów i pokazując w ten sposób, że jego celem jest ochrona środowisk robotniczych. Nie znalazł jednak poparcia we władzach PZPR. Ze względów prestiżowych domagał się także przemawiania jako trzeci mówca - po Czesławie Kiszcza i Lechu Wałęsie - na ostatnim posiedzeniu Okrągłego Stołu, stawiając to jako warunek zakończenia obrad i wywołując kryzys rozmów bezpośrednio przed zakończeniem spotkań tego gremium. Ostatecznie dopuszczony w tej kolejności do głosu nie zapisał się jednak w swoim przemówieniu niczym szczególnym.

Kandydował bezskutecznie z listy krajowej w wyborach parlamentarnych w czerwcu 1989, uzyskał 42,05 % głosów. W lipcu 1989 zrezygnował z członkostwa w Biurze Politycznym KC PZPR, przede wszystkim z uwagi na konflikt personalny z nowo wybranym I sekretarzem partii Mieczysławem Rakowskim, do końca istnienia partii pozostał natomiast członkiem jej Komitetu Centralnego. Stojąc w dalszym ciągu na czele OPZZ, krytycznie oceniał program gospodarczy rządu Tadeusza Mazowieckiego, poparł wybuchające od wiosny 1990 strajki, w tym rozpoczęty 10 maja 1990 strajk kolejarzy w Słupsku. Podczas Kongresu OPZZ w czerwcu 1990 został ponownie wybrany jego przewodniczącym, w grudniu 1991 ustąpił jednak ze stanowiska - zastąpiła go dotychczasowa wiceprzewodnicząca OPZZ Ewa Spychalska.

Należał do inicjatorów organizowanego od jesieni 1989 Ruchu Ludzi Pracy. W 1992 został jego przewodniczącym. Ustąpił z tej funkcji w 1995 roku. W 1993 opublikował wspomnienia *Zadymiarz*.

Syn Alfreda Konstantego (1902 - 1943) i Elżbiety z domu Kujawiak (1910 - ?). Ojciec był zarządcą młyna przy ul. Gimnazjalnej w Końskich. Syn Konstanty (1951-2013) był działaczem opozycji demokratycznej, pułkownikiem UOP oraz posłem Akcji Wyborczej Solidarność, Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego i Platformy Obywatelskiej. Córka Dobrosława (1953 - 1986) była himalaistką, zginęła podczas schodzenia z K2. Symboliczny grób znajduje się na cmentarzu w Końskich. Odznaczony orderami i medalami, w tym: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką honorową „Zasłużony Hutnik Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, Złotą Honorową Odznaką NOT oraz wieloma innymi.

HENRYK MALEC 1935 - 2021. Wspomnienie

Gdy w grudniu 2020 roku przedstawiano Czytelnikom BIULETYNU historię, drogę życiową i działalność Henryka Malca, a której tytuł brzmiał: „Czas PRL - to dla mnie młodość i praca”, nigdy nie przypuszczaliśmy, że tak szybko nadejdzie czas pożegnania, a pozostaną - wspomnienia i pamięć.

Słuchaliśmy ich na Jego pogrzebie 9 lipca 2021 roku na Lubelskim Majdanku.

Oto niektóre z ich: Z domu rodzinnego wyniósł otwartość na świat, szacunek do ludzi oraz przekonanie, że życiowym wyzwaniom nie trzeba stawiać czoła w pojedynkę. Ci, którzy znali Henryka mówią, że był dobrym człowiekiem z sercem na dłoni. Nikogo nie potępiał, a raczej usprawiedliwiał. Dopatrywał się dobra w drugiej osobie i nikomu świadomie nie zrobiłby krzywdy. Wręcz przeciwnie - w relacjach z innymi ludźmi kierował się życzliwością i pomagał jak tylko mógł.

Można śmiało powiedzieć, że sprawy drugiego człowieka zawsze stawiał na pierwszym miejscu - własne potrzeby spychając na dalszy plan. Był przy tym człowiekiem zaradnym, charyzmatycznym i silnym. Miał własne zasady, którymi kierował się w życiu codziennym. Nie znosił kłamstwa, obłudy oraz interesowności. Był człowiekiem - z krwi i kości. Nie bał się marzyć. Umiał cieszyć się z drobnych rzeczy takich jak życzliwe słowo, ciepło przyjacielskiej dłoni, piękno przyrody czy podróże.

Był mężem i ojcem na dobre i na złe czasy. Rodzina razem z Nim mogła się śmiać i smuć, żartować i snuć poważne plany, rozmawiać, a nawet pomilczeć w Jego obecności. W swoim świecie w którym czuł się najlepiej najważniejsze były praca, pasje, oraz więzi rodzinne.

Szkołę podstawową i zawodową ukończył w Janowie Lubelskim. pracę rozpoczął jako robotnik w lubelskiej FSC. Wraz z pracą zawodową podnosił także własne kwalifikacje - czego pokłosiem było ukończenie szkoły średniej oraz uzyskanie tytułu magistra prawa na UMCS-ie.

Nie może dziwić fakt, że powierzano Mu coraz ważniejsze stanowiska. Był też radnym Miasta Lublina. Ostatnim miejscem Jego pracy był Oddział Wojewódzki ZUS-u, w którym przez wiele lat pełnił funkcję dyrektora. Po przejściu na emeryturę był m.in. ławnikiem w lubelskim sądzie. Do końca swych dni działał także w POKOLENIACH, jako przewodniczący koła im. Mariana Zdunka i naszych władz wojewódzkich.

Z żoną przeżył w małżeństwie 66 lat. Połączyła ich miłość, wspólne pasje oraz wzajemna fascynacja, która przetrwała próbę czasu. Żona była miłością Jego życia. Kochał ją i szanował. Wzajemnie się uzupełniali. Dzięki temu umieli stworzyć dobry i kompletny dom dla dzieci, dla których pan Henryk był nie tylko ojcem, ale przede wszystkim prawdziwym przyjacielem. Dzieci mogły przyjść do Niego z każdym problemem i porozmawiać o wszystkim. Zachęcał je do nauki - bo doskonale zdawał sobie sprawę z możliwości, jakie niesie ze sobą edukacja. Syna i córkę uczył jak

ważną sprawą w życiu jest dotrzymywanie słowa, jak podchodzić do życia i do wyzwań które ono niesie. Był także wspinałym dziadkiem - dumnym z wnuków.

Pozostawił żonę Wiesławę, dzieci: Mirosława i Ewę z małżonkami oraz wnuki Agnieszkę, Pawła i Anię.

W imieniu Stowarzyszenia żegnał Henryka przewodniczący Stanisław Grzelak mówiąc: Henryku! Drogi Kolego i Przyjacielu! Stoimy przed Tobą z żalem i bólem żegnając Cię dzisiaj po 86-letnim godnym i ciekawym życiu. Trudno jest nam pogodzić się z Twoim odejściem. Byłeś naszym dobrym Kolegą i wiernym Przyjacielem. Jak zawsze w chwili pożegnań wspominamy oraz przypominamy sobie wszystkie lata naszych kontaktów, współpracy w działaniu oraz przyjacielskich i rodzinnych spotkań.

Teraz zdajemy sobie sprawę ze znaczenia tych spotkań oraz wspólnie przeżywanych lat. Podczas pracy w Lublinie i Białej Podlaskiej byłeś zawsze doskonałym i życzliwym doradcą, zawsze lojalnym i bezinteresownym przyjacielem, który gdy tylko mógł służył wsparciem i pomocą. Czyniłeś to wobec bliskich i tych dalszych osób, nie różnicując swego zaangażowania, a kierując się potrzebą realnej, ludzkiej solidarności w potrzebie.

Po zakończeniu czynnej aktywności zawodowej i przejściu na zasłużoną emeryturę - pozostawałeś w stałych więzach koleżeńskich i przyjacielskich przewodnicząc prawie 20 lat kołu im. Mariana Zdunka oraz władz wojewódzkich naszego Stowarzyszenia POKOLENIA.

Podczas zebrań dzieliliśmy się doświadczeniami i wymieniali poglądy na wszystkie interesujące nas tematy, coraz bardziej zaniepokojeni obrotem spraw w Ojczyźnie w ostatnich latach.

Choć od paru lat borykałeś się z problemami zdrowotnymi, nigdy nie użalałeś się nad sobą. Całe życie byłeś wiernym synem Lubelskiej Ziemi - całe życie zawodowe i społeczne dla niej poświęcając - spoczywaj w tej Lubelskiej Ziemi, która niech Cię delikatnie utuli.

Żegnamy Cię dzisiaj i przez obecnych przyjaciół oraz kolegów - składamy Ci wielkie uszanowanie - przypominając niedawną Twoją rozmowę z Adamem na temat swego życia wydrukowaną w naszym Biuletynie.

Ja osobiście żegnam Cię Heniu od siebie i swojej rodziny, jako najbliższy przyjaciel. Czy pamiętasz nasze spotkania u moich rodziców w Chełmie ?

W ostatnim czasie planowaliśmy spotkanie i rozmowę o wydanej przez nas książce autorstwa profesora Emila Horocha o „Polsce lat 1948 - 1953”. Wielki żal, że do tego już - nie dojdzie

**Spoczywaj i żegnaj: Niech Ci Lubelska lekką będzie.
Lubelskie POKOLENIA będą o Tobie pamiętać.**

Krzysztof Lisowski

Lemuel Guliwer w krainie Polaków

Kraj ten sąsiaduje z ziemiami Liliputów
A z drugiej strony Olbrzymów
Zawieszony w powietrzu na dumie tudzież godności
Polakowie nie są tacy ani tacy są inni
Tolerancyjni jeśli tylko zgadzać się z nimi
Czytający i myślący są podejrzani o to
Że wątpią albo chcieliby czegoś innego niż jest
Władza nie wątpi że posiadała mądrość dlatego
Głosi i prawi i surowo poucza
Część Polaków słucha ale większość nie bo
Swoje wiedzą
Wiedzą swoje i tego się trzymają i
Nie oddadzą bo TAK & JUŻ - powie każdy swojak
Niektórzy ich szamani w ofierze
Poświęcają na swój sposób dzieci
Jeśli istnieje bóg jest to bez wątpienia
Bóg na Polaków wyłączność
Główny Polak skoligacony jak widać z Liliputami
Lubi stać na trzystopniowej drabinie
Takiej jakiej kobiety używają gdy zdejmują rondel
Albo chowają pranie na najwyższej półce
On jednak nie korzysta z niej dla praktycznych celów
lubi tylko stać i pluć
Stać i pluć przed siebie

Wydawca: Rada Wojewódzka Stowarzyszenia „Pokolenia” w Lublinie. Opracowanie i przygotowanie do druku: Zespół Wydawniczy Rady w składzie: Przewodniczący Zespołu, Redaktor Naczelny - Adam Olkowicz, Zastępca Przewodniczącego, Redaktor Naczelny Senior - Janusz Dwornicki oraz: Edmund Sak, Monika Siemion - Dudek, Mieczysław Kaleciak, Marcin Przech. Redaktor techniczny - Marcin Banaszek.
Adres: 20-045 Lublin, ul. Beliniaków 7, pok.12, tel. 501779568, e-mail: pokolenia.lublin@gmail.com

Oddano do druku 30 września 2021 roku